Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.

№ 48

RADOM

Głos Wsi

17 GRUDZIEŃ 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

O estetyczny wygląd wsi...

Człowiek wsiowy, odczuwający potrzebę książki i gazety, interesujący się postępem i pracą społeczną (a z takich ludzi powinna się składać wieś polska), nie może się zadowolić dostatniem nawet jedzeniem i ubraniem, ma on bowiem jeszcze inne potrzeby, a przedewszystkiem dbać będzie o ład, porządek i piękno w swojej zagrodzie i całej wsi. Bo czy może być coś przyjemniejszego dla oka i duszy gospodarza niż czysto i gustownie urządzone i starannie utrzymane jego własne obejście i wszystko co go w około otacza? Toć przecież każdy człowiek ma pewien pociąg do piękna i chciałby mieć życie wygodne.

A teraz wyobraźmy sobie, jak powinna wyglądać zagroda wiejska. Najpierw więc parę słów o budynkach. Powinny one wyglądać estetycznie, chociaż niekoniecznie mają być okazałe i wystawne. Budynki mogą być skromne, chodzi tylko o to, żeby były czysto i schludnie utrzymane, no i zabezpieczone od wilgoci i zimna. Nasze domy mieszkalne oraz i pomieszczenia inwentarskie muszą też odpowiadać wymaganiom higieny. Podwórze winno być równe, suche, a w miarę możności nawet wybrukowane, przyczem dla odpływu wody ściekowej należy porobić płytkie rówki. Każda rzecz w podwórzu winna się znajdować na swojem miejscu, podwórze zaś trzeba chociaż raz na tydzień zamiatać i sprzątać starannie. Całe obejście powinno być ładnie ogrodzone.

Dalej, gospodarz dbały o piękno i porządek, studnie nakrywa daszkiem i utrzymuje ją w należytym stanie; ustęp umieszcza w miejscu właściwem i utrzymuje go w czystości; na śmieci ustawia skrzynię na płozach dobrze nakrytą, a ogródek kwiatowy przed domem oraz sad i warzywnik starannie pielęgnowane — dopełniają całości. Nadto droga przechodząca przez wieś, zabrukowana i obsadzona ładnemi drzewami — świadczy chlubnie o kulturze mieszkańców danej wsi.

Tak mniej więcej w grubszych zarysach powinna by się przedstawiać przeciętna zagroda wiejska, ale niestety takich zagród, jakże mało jeszcze mamy.

Oto, przechodząc przez wieś, spotykamy często budynki odrapane, dachy nieraz zaciekające, płoty niedbale wygrodzone, krzywe, nieraz połamane; porządnie utrzymanego sadu w niejednej wsi napróżno ze świecą szukać; studnia—niewiem czy jedna w całej wsi znajdzie się w porządku; ustęp najczęściej znajduje się w stanie opłakanym; o higienie mieszkania i budynków inwentarskich—lepiej nie mówić; nie raz nawet przy okazałych domach — widzimy oset, łopian i rozmaite zielsko. Wszędzie rzuca nam się w oczy brak poczucia piękna i zamiłowania do porządku; nawet skrzynię na śmieci rzadko możemy spotkać.

A te nasze polskie drogi! Ileż one nas nabawiają udręki. Podczas dłuższych deszczów na wielu naszych drogach tworzą się przepastne bajora. Ludziska jeżdżą, omijają wyboje, męczą konie, łamią wozy, ale o naprawie drogi — ktoby tam pomyślał.

W latach przedkryzysowych już się zaznaczała niejaka poprawa w tej dziedzinie. Gdzie — niegdzie brukowano drogę przez wieś, miejscami naprawiano drogi publiczne i mosty, stawiano nowe budynki i poprawiano stare, doprowadzano do porządku płoty i t.d. Jednak w stosunku do ogromu potrzeb — zrobiono b. mało. Obecnie zaś, w dobie ogólnego przygnębienia, w tym względzie nic się nie robi.

I to jest właśnie źle, nawet bardzo źle, bo czyż kryzys przeszkadza nam w założeniu ogròdka? albo w poprawieniu podwórza? Tak samo nic nam nie przeszkadza w utrzymaniu ładu i składu w naszych obejściach gospodarskich, w naprawie dróg oraz w wielu innych zabiegach. Na to wszystko nie potrzeba dużych nakładów pieniężnych, jeno trochę pracy i dbałości.

A pomyślmy tylko, o ile uprzyjemniłoby nam to pełne trosk życie, ładnie i czysto utrzymane mieszkania i całe obejścia oraz domy nasze.

Starsi gospodarze i gospodynie na te rzeczy nie zwracają uwagi, ale gdzież są do licha młodzi?! A młodzież ma chyba zamiłowanie do piękna, co wyraża się choćby w przesadnie nieraz modnych strojach. A jeżeli ktoś ma ambicję ładnie się ubierać, to powinien też dbać o ładne utrzymanie budynków, ogrodzenie sadu i t. d. To są przecież rzeczy ważniejsze niż ładne ubranie. Także i nasze dziewczęta, tyle tracące czasu na głupią paplaninę, łatwo mogłyby znaleźć parę chwil na utrzymanie czystości w mieszkaniach i ładnych ogródków kwiatowych. Przecież to nic trudnego, a chcieć — to móc!

Że młodzież niejedną dobrą rzecz może zrobić, niech zaświadczy poniższy przykład. Na końcu pewnej wsi był kawałek b. złej drogi, gdzie ludziska latami łamali koła, wywracali wozy, ale nikomu nie przyszło do głowy drogę naprawić. Po scaleniu gruntów drogą tą wypadło jeździć dwom gospodarzom, ale i ci o naprawie drogi ani pomyśleli. Dopiero syn jednego z nich po powrocie z wojska, zawziął się i drogę doprowadził do porządku.

Przykładów takich znamy więcej.

Postarajmy się więc o estetyczny wygląd naszych zagród, ażebyśmy nie potrzebowali się za nie wstydzić.

R. W.

Czytajmy i uczmy się

Jakie praktyczne korzyści przynosi czytelnictwo

Ponieważ prawie że nie istnieją stowarzyszenia rolnicze po naszych wioskach, mające na celu uświadomienie rolnika — to też brak uświadomienia znacznie się przyczynia do obecnego stanu nieopłacalności drobnego gospodarstwa rolnego.

Wielu jest chętnych wyzyskiwania drobnego rolnika-hodowcę, jak np. rzeźnik czy pośrednik handlu mięsnego (żywca), który nieraz tyle płaci rolnikowi za ciele, ile ten rolnik musiałby zapłacić w mieście za 2 usmażone kotlety w restauracji, nie mówiąc już o zbożu i innych ziemiopłodach.

Prace Rządu nad polepszeniem dobrobytu drobnego rolnika nie dadzą pożądanego rezultatu, o ile tenże rolnik, w poczuciu własnego dobra nie pójdzie na spotkanie tych prac rządowych z całą świadomością. Aby ułatwić rozwiązanie tego zagadnienia koniecznem jest uświadomienie wsi, do tego zaś uświadomienia rolnik może dojść przez rozwinięcie czytelnictwa na wsi. Nic tak, jak dobra książka czy gazeta o właściwej treści nie uświadomi człowieka, a szczególnie rolnika, któremu dostęp do nauki utrudnia jego położenie materjalne.

Wielcy ludzie doszli do wielkich celów, samokształcąc się przy pomocy dobrej książki, odpowiadającej przyjętej przez nich roli. A czemużby nasz rolnik nie doszedł do uświadomienia się tą drogą, która okazała się niezawodną dla wielkich ludzi?

Prawda, że obecny kryzys nie pozwala rolnikowi czynić wydatków na pożyteczną choćby lekturę, lecz i na to jest sposób, albowiem kilku gospodarzy, przy groszowych składkach, mogą wejść w posiadanie pożytecznej książki, odpowiadającej ich roli w społeczeństwie.

Znajdzie się również w każdej wiosce ktoś, kto będzie mógł taką książkę głośno czytać i w ten sposób urządzając wspólne czytanie, przy rzeczowej rozmowie nad tem, co się czyta, można dojść stopniowo do pełnego uświadomienia społecznego i fachowego, w całem tego słowa znaczeniu.

Wielkie usługi odda w tym celu także dobra gazeta o charakterze społeczno - rolniczym, która dostarczy takiemu zespołowi rolniczemu zawsze świeżych i aktualnych nowin ze świata gospodarczego i tym sposobem nie pozwoli drobnemu rolnikowi ze swoim warsztatem pracy pozostawać w tyle, za innemi dziedzinami pracy.

Do tego wszystkiego niezbędny jest lokal i tu właśnie odegrywa wielką rolę świetlica, w której rolnicy-świetliczanie, odosobnieni od gwaru domowego, mają możność skupienia swych myśli i swobodnej dyskusji nad czytaną książką czy gazetą.

J. Ł.

W naszej Rzeczypospolitej umowa społeczna wiązała rząd, nie wiązała obywateli, obywatele nie należeli do państwa, owszem państwo należało do nich, przyjmowali polacy to, co im dogadzało, nic coby mogło ich krępować.

W. KALINKA
(Sejm czteroletni).

Z ZAGRANICY

W Hiszpanji znowu rozruchy — Strzały i walki na ulicach miast między policją a komunistami — Rząd opanował sytuację w Madrycie — We Francji uchwalono obniżenie pensji urzędniczych — polityczna mowa premjera przekonała posłów — Czechosłowacja przeciwko propagandzie rewizjonistycznej — Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Benesza — Japonja przygotowuje umysły swych obywateli do wojny — Czy wojna z Ameryką czy z Rosją sowiecką — Kto zwycięży. — Prezydent senatu gdańskiego w Warszawie. —Wizyta u Marszałka Piłsudskiego.

W Hiszpanji doszło znowu do rozruchów przeciwrządowych, których przyczyną było niezadowolenie trzech grup działających tym razem w zgodnej akcji, a mianowicie: komunistów, anarchistów i syndykalistycznych związków robotniczych. Wydano więc odezwę do narodu, w której te trzy grupy nawołują do zbrojnego powstania przeciw rządowi, chcą usunąć wszelką własność prywatną i władzę. Powstańcy jako godło powstania obrali sztandar, którego kolor jest czarno-czerwony. W Madrycie w stolicy kraju, i na prowincji w Barcelonie, Saragossie i Logronie, najgwałtowniej wystąpili rewolucjoniści, i w tych miastach doszło do najkrwawszych zajść między policją, a powstańcami. W Barcelonie obsadzili powstańcy przedmieście, ogłosili panowanie komunizmu i zabrali zakładników z pośród ludności cywilnej, których wystawili przed sobą na kule otaczających ich sił wojsk rządowych i policji. Kilka godzin trwała strzelanina zanim policja zdołała przywrócić porządek. Wieczorem wybuchły w mieście trzy bomby, wyrządzając znaczne szkody Aresztowano kilkadziesiąt osób. W drugim wielkiem mieście hiszpańskiem Saragossie w poszukiwaniu za głównym komitetem rewolucyjnym, o którym policja przypuszczała, że znajduje w tem mieście swoją siedzibą, przeprowadziły władze policyjne rewizje po domach, aresztowano znaczną liczbę podejrzanych osób, jednak komitetu nie dało się ująć.

W całym kraju skutkiem zamieszek i walk ulicznych wojska, policji, żandarmów z rewolucjonistami, padło z obu stron wielu rannych i zabitych. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że w całej Hiszpanji odbywają się rewizje i aresztowania.

W stolicy Madrycie przywrócono spokój. Trwa jeszcze generalny strajk służby we wszystkich restauracjach, hotelach i oberżach. Aresztowano 42 przewodców komunistycznych.

We Francji rząd premiera Chautempsa odniósł całkowite zwycięstwo w Izbie deputowanych, w ciągu obrad nad wniesioną nową usta-

wą finansową. Rząd uzyskał od parlamentu na żądanie, odrzucenie wszystkich wniosków dodatkowych, które wysunęła tak prawica jak i lewica. Premjer ministrów p. Chautemps oświadczył, że musi nastąpić obniżenie pensji urzędniczych, i że dłużej nie można z uchwaleniem tej obniżki zwlekać — z drugiej strony rząd francuski dobrze zdaje sobie sprawę z tego, iż uzdrowienie finansów państwa, nie może nastąpić tylko na drodze oszczędności, zwłaszcza na drodze obcinania kredytów wojskowych. Wszyscy republikanie powinni więc — zdaniem premjera Chautempsa,—postawić wspólne dobro państwa wyżej od interesów partyjnych. Kraj cały jest zaniepokojony ciągłemi zmianami gabinetów, i jeśli rząd obecny nie będzie w stanie spełnić przyjętego na siebie obowiązku uzdrowienia finansów państwa, to lud uczyni za to odpowiedzialnym cały parlament, a nietylko pewne partje polityczne. Już dziś widzi się rozlepione na murach miast francuskich afisze z napisem: „precz z posłami". Rząd musi bronić parlamentu, lecz parlament musi, głosując za wnioskiem rządu, dopomóc mu do tego, przez utrzymanie rządu przy władzy. Na skutek tej mowy, gdy rząd oświadczył, że jeśli parlament nie uchwali zasady obniżenia pensji urzędniczych, to gabinet ministrów poda się do dymisji, Izba 403 głosami przeciwko 63 głosom, przy wstrzymujących się od głosowania posłach socjalistycznych, uchwaliła obniżkę pensji urzędnikom, i rząd odniósł całkowite zwycięstwo.

Francja nie daje się otumanić pokojowym mowom Hitlera, lecz usilnie zabiega o rozbudowę swych fortyfikacji granicznych. Minister spraw zagranicznych Paul Boncour odbył konferencję z ambasadorem belgijskim, na której szczegółowo omówiono wspólny program obrony granic wschodnich Francji i Belgji. Program ten opracowały dwa sztaby—francuski i belgijski. Przewiduje on przedłużenie już istniejącej linji fortyfikacyjnej na wschodnich granicach obu państw o kilkaset kilometrów, na północny zachód wzdłuż granicy belgijskiej, przyczen linja fortyfikacji w pewnych okolicach ma przejść zupełnie na terytorjum belgijskie. Rozbudowa fortyfikacji została już przez oba państwa zatwierdzona.

Czechosłowacja nie ma zamiaru pozwolić węgrom na propagandę rewizji granic, jaką, były premier węgierski hr. Bethlen rozpoczął szerzyć w Anglji. Aby w zarodku zdusić wszelkie nadzieje węgrów, iż uda się przełamać opór Czechosłowacji i przy pomocy Paktu 4-ch mocarstw, wznowić sprawę rewizji granic, czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz wygłosił w mieście czeskiem Bratysławie, polityczne przemówienie, w którem bardzo ostro wypowiedział się przeciwko rewizji granicy czesko-węgierskiej. Wobec tego, że obecnie w Europie coraz częściej daje się słyszeć pogląd, iż w państwach należących do Ligi Narodów, prowadzona jest silna walka o utrzymanie albo zlikwidowanie systemu rządów demokratycznych, to minister czechosłowacki jasno i wyraźnie stwierdził, że polityka czechosłowacka stoi zdecydowanie na tem stanowisku, iż nie może być mowy o zmianie układów pokojowych i zmianie granic terytorjalnych. W ciągu najbliższych 30 czy 40 lat Polska stanie się mocarstwem liczącem ponad 40 miljonów. Rumunja będzie miała ponad 25 miljonów obywateli, Jugosławja ponad 20 miljonów ludzi, nie będą to więc małe narody, zaś Czechosłowacja nie pozwoli zabrać sobie nigdy ani słowaczyzny ani Rusi zakarpackiej, gdyż w tym wypadku wrócilibyśmy znowu do polityki europejskiej z przed wojny światowej, a to jest dziś już nie do pomyślenia dla państw Małej Ententy z Czechosłowacją na czele. Ci, którzy dążą do rewizji granic, zdaniem ministra Benesza, tylko uniemożliwiają zbliżenie się między państwami środkowo-europejskiemi i paraliżują gospodarczą międzynarodową współpracę.

Japonja nie na żarty przygotowuje się do wojny z Rosją sowiecką. Przedewszystkiem rząd japoński stara się urobić w kraju opinję, że wojna z Rosją jest nieunikniona, a wybuch jej musi nastąpić w okresie najbliższych dwu czy trzech lat W dziennikach wychodzących w stolicy państwa Tokio, znajdujemy raz poraz artykuły, które nietylko przepowiadają wybuch wojny w roku 1936, ale udowodniają, że obecne położenie Europv podobne jest do położenia w roku 1913, kiedy to wojna omałoco nie wybuchła, a tylko udało się ją jeszcze odwlec o rok. Cały horyzont polityczny Dalekiego Wschodu jest obecnie pokryty czarnemi chmurami, które przypominają horyzont Europy w przededniu wojny światowej.

Współzawodnictwo morskie między Japonją i Ameryką, jest łudząco podobne do współzawodnictwa, jakie przed wojną światową istniało między Anglją i Niemcami. Masowy zalew rynków angielskich przez tanie towary japońskie, w niczem nie odbiega od zalewu kolonji angielskich przez tandetny towar niemiecki, co było jedną z ważnych przyczyn wojny światowej. Tak samo dążenie poszczególnych mocarstw, chcących wciągnąć Chiny w krąg swoich wpływów i zdobyć to państwo dla swego eksportu, jest jakby dalszym ciągiem walki narodów europejskich, o zdobycie dla siebie nowych kolonji, która to walka również w roku 1914, przyczyniła się do wybuchu wojny światowej.

Wobec tego, że Japonja wystąpiła z Ligi Narodów, Liga zażąda w 1934 roku odebrania Japonji mandatu jaki posiada na wyspach Morza południowego. Domagać się tego będą Ameryka i Anglja. Japonja nie może, ze względów wojskowych — (strategicznych) wyrzec się opieki nad temi wyspami i odmówi. Od tej odmowy począwszy, najmniejszy drobiazg może spowodować już wojnę, gdyż Japonja, która do roku 1936 wybuduje conajmniej 43 okręty będzie miała równe siły z flotą amerykańską. Jeśli chodzi o Sowiety, to opinja japońska przypuszcza, iż na wypadek wojny rosyjsko-japońskiej, Stany Zjednoczone ogłoszą neutralność. Sowiecka armja, która stoi nad granicą nowego państwa Mandżuko pod dowództwem znanego generała Blüchera, będzie wprawdzie w możliwości rozwinąć swą siłę bojową, lecz nie będzie ona tak silna, by mogła zadać klęskę wojskom lądowym Japonji. Siłę Sowietów stanowi jej potężna flota powietrzna, która może w ciągu jednego ataku zniszczyć 4-ry najważniejsze miasta japońskie, mianowicie: Tokio, Jokchamę, Kobę i Osako. — Upadek sił moralnych narodu japońskiego, po zniszczeniu tych miast, musiałby się odbić na duchu armji japońskiej i przyspieszyć ostatecznie zwycięstwo oręża rosyjskiego.

Widzimy więc, że Japonja zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia swego na wypadek wojny, niemniej jednak do niej przygotowuje obywateli. Po prawdzie mówiąc, dla państwa Mikada, nie ma dziś innego wyjścia, jak wojna i kolonizacja Azji. Kraj jest przeludniony a gospodarczo musi znaleźć dla swoich produktów nowe rynki zbytu w Azji.

Gdańsk, od pewnego czasu, choć głosił przez usta swoich przedstawicieli urzędowych, hasło porozumienia się na polu gospodarczem z Rzeczpospolitą, przecież ciągle różnemi szykanami gdańskich władz administracyjnych, utrudniał handel drobnym kupcom polskim, gdańskim obywatelom. Wobec tego, władze polskie, nakazały ścisłą kontrolę środków żywnościowych wyrabianych w Gdańsku, a sprzedawanych w Polsce jako wyroby szwajcarskie, niemieckie. To zarządzenie poskutkowało i prezydent senatu gdańskiego p. dr. Rauschning w towarzystwie radcy p. Blumego i sekretarza osobistego p. Streitera przybył w poniedziałek do Warszawy, aby z polskiemi czynnikami rządowemi odbyć konferencje w kwestjach celnych, odnośnia zarządzeń tych, które w związku z zakazem wydanym przez władze gdańskie, handlowania polskim masłem i nabiałem, wydały polskie władze.

Prezydent Dr. Rauschning został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego w obecności ministra spraw zagranicznych p. Becka i przedstawiciela Polski w Gdańsku p. Papeego.

Rozmowa trwała przeszło godzinę. Prezydent senatu gdańskiego oświadczył, że senat Wolnego Miasta Gdańska chce usunąć wszystkie sporne sprawy — polsko gdańskie. Oświadczenie to, zostało życzliwie przyjęte przez rząd polski.

Błogosławieństwo Ojca Św. „urbi et orbi"

Jak słychać, Ojciec Święty udzieli w dniu Wielkiejnocy, roku przyszłego, z loży zewnętrznej bazyliki św. Piotra błogosławieństwa „urbi et orbi" po ceremonji kanonizacji błogosławionego Don Bosco.

Z FRONTU MORSKIEGO

Święto Gdyni – było świętem całej Polski

uroczyste poświęcenie naszego portu morskiego

Dnia 8 grudnia odbyły się uroczystości gdyńskie.

Oficjalny program przewidywał poświęcenie portu, otwarcie dworca gdyńskiego i wolnej strefy, odsłonięcie tablicy ku czci Stefana Żeromskiego i obchód dorocznego święta Szkoły Morskiej.

Tyle mówił program oficjalny. Ale poza nim kryło się dużo więcej. Poza nim kryła się radosna twórczość cudu polskiego morza, duma, którą biją serca miljonów na dźwięk słowa: Gdynia, olbrzymie nieprawdopodobne dzieło dziesięciolecia, wielkiem morzem błękitnem a betonem i stalą obramowane okno naszego narodu — wybite na świat daleki.

Wszystko to zaklęte jest w naszym porcie morskim, w którym się może najsilniej i najwymowniej duch twórczy odrodzonej Polski objawił.

Pomyślmy tylko: jeszcze przed laty dziesięciu puste, nagie, zlewane falami wody-piaszczyste wybrzeże. Wydmy żółte, gdzieniegdzie karłowatą sosną, wstrząsaną podmuchami szkwałów i wichrów nadmorskich,pokryte. Rzadziutkie i nędzne domki-lepianki rybackie. Zatoka tak płytka, że z trudnością do niej małe kutry i łodzie wpływały.

Ten skwarek nędznej, nieprzydatnej i jałowej ziemi, odebraliśmy od zaborcy, dumnego ze swej gospodarki, przemysłu, ze swej sprężystości energji i „misji cywilizacyjnej".

I z tego skrawka ziemi, własną, zawziętą a twórczą pracą, wpatrzeni oczarowanemi oczyma w błękitną dal polskiego morza, które do nas po wiekach wróciło — stworzyliśmy Gdynię

W ciągu dziesięciolecia, z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, rosły i budowały się kamienne gmachy. W grzmocie kilofów, dźwigni i wiszarów, powstawał wspaniały, europejski port, rodziło się w stal i beton zaklęte czarodziejstwo pracy i twórczego trudu.

Dzisiaj Gdynia, jaką zamarzyły sobie polskie serca i polskie myśli — jest już faktem dokonanym Jest już cudem — ziszczonym.

Bije już rekordy wszystkich portów bałtyckich. Cyfry jej importu, cyfry tonażu o lękliwe i zazdrosne drżenie przyprawiają jej nadmorskich sąsiadów i rywalów... I rosną, rosną, rosną...

Blask latarni imienia genjalnngo miłośnika i piewcy morza Stefana Żeromskiego niesie się coraz mocniej i dumniej i dalej...

Płyną ku niej statki o różnobarwnych banderach... Z pod jej skrzydeł wypływają okręty pod polską flagą na morze i do krajów dalekich.

I dziś na wszelką niewiarę w nasze siły twórcze, na każdy, przebrzmiały już na szczęście, zarzut o „polnische Witschaft" „polskiej gospodarce" możemy odpowiedzieć jednem słowem...

Krzepkiem jak beton i dźwięcznem jak stal: — **Gdynia**.

Opis poświęcenia portu

Oto jak w Gdyni odbyło się uroczyste poświęcenie portu. W piątek dnia 8.XII o godz. 10.15 przybył z Warszawy pociąg specjalny z przedstawicielami rządu, sfer gospodarczych i prasy. Nieobecnego Prezydenta, który ze względu na przeziębienie, nie mógł wziąć udziału w uroczystościach, zastępował minister Zarzycki. Wśród przybyłych znajdowali się również przedstawiciele dyplomacji. Na dworcu oczekiwali gości: zarząd Gdyni i władze portowe.

Po odebraniu raportu kompanji honorowej, min. Zarzycki wszedł do sali honorowej nowowybudowanego dworca morskiego. Uroczystość zagaił dyrektor urzędu morskiego Łogowski, który streścił historję rozbudowy Gdyni i wykazał cyframi, że port gdyński należy w tej chwili do największych portów bałtyckich. Zkolei przemówił min. Zarzycki, poczem przeciął symboliczną wstęgę Ks. biskup Okoniewski wygłosił okolicznościowe kazanie i dokonał poświęcenia dworca morskiego i portu.

Po dokonaniu uroczystości otwarcia, wszyscy obecni udali się na zwiedzenie hal towarzystwa „Warta" i magazynów owocowych, skąd przeszli po nowowybudowanych magazynów „Pantarei", wreszcie do strefy wolnocłowej portu gdyńskiego, gdzie p. min. Zarzycki przeciął uroczyście wstęgę, oddając te urządzenia do użytku portu. W strefie wolnocłowej portu gdyńskiego znajdują się następujące ważne dla pracy portu gmachy:

1) Magazyn nr. 6 o długości 240 mtr. i szerokości 50 mtr. Magazyn ten ma służyć jako krótkoterminowy skład dla przechowywania i sortowania bawełny. Powierzchnia magazynu wynosi 12.000 m. kw. Koszt budowy wyniósł 1.850.000 zł.

2) Magazyn bawełniany. Budynek ten przeznaczony jest na długoterminowy skład bawełny. Rozmiary budynku wynoszą 248 m. długości, 34 m. szerokości oraz 6 i pół metra użytecznej wysokości. Koszt budowy wynosi 850.000 zł.

3) Magazyn drobnicowy położony w pierwszej linji nadbrzeża. Budowa tego gmachu jest już rozpoczęta i zostanie zakończona w czerwcu 1934 r.

4) Magazyn cukrowy w stadjum wykańczania wnętrz. Rozmiary budynku 240 m. długości 50 m. szerokości.

5) Budynki urzędu celnego. Mieszczą się w nich biura celne. Budynki te są wykonane z drzewa i otynkowane z zewnątrz i wewnątrz.

Po zakończeniu tej części programu uroczystości, wszyscy obecni udali się do szkoły morskiej, gdzie wysłuchano Mszy św., celebrowanej przez ks. biskupa Okoniewskiego. Po mszy wzięto udział w dorocznym obchodzie święta szkoły morskiej. Następnie przyjezdni spożyli śniadanie.

Na zakończenie uroczystości min. Zarzycki dokonał uroczystego odsłonięcia płaskorzeźby Stefana Żeromskiego, ufundowanej przez dziennikarzy gdyńskich.

POŁAWIANIE REKINÓW

Rekiny w największych ilościach pojawiają się miedzy zwrotnikami, w ciepłych wodach zatoki Meksykańskiej, w zatoce Gwinejskiej, wzdłuż wschodnich brzegów Afryki, a bodajże najliczniej na wodach oceanu Indyjskiego wśród wysp Oceanji. Niemniej jednak od czasu do czasu pojawiają się w chłodniejszych morzach, a niezmiernie rzadko w morzach zimnych tam, gdzie nie dochodzą ciepłe prądy morskie.

Rekinów jest 514 gatunków. Wśród nich największy jest gatunek żarłaczy-ludojadów, zwanych także „tygrysami". Są to najstraszniejsze potwory morskie, postrach poławiaczy pereł, nurków i ludzi, eksploatujących głębie wód.

W ostatnim dziesiątku lat podjęto próby poławiania rekinów dla celów przemysłowych. Wkrótce okazało się, że zależnie od gatunku i wieku rekiny mają różną wielkość i różny ciężar.

Małe rekininy ważą 25 — 50 kg., średnie około 250 kg., duże 500 kg., natomiast wielkie rekiny mają nawet do 1000 kg., ale te ostatnie są rzadko spotykane. Trafiają się jednak wyjątkowe okazy. Taki wyjątkowo olbrzymi okaz złowiono koło Florydy — miał prawie 15 m. długości i ważył 15.000 kg.

Ze względu na możliwość wykorzystania wszystkich części rekina, porównuje go się ze świnią, z której nic się nie marnuje.

Z rekinaa otrzymuje się:

skórę na wyrób (po wygarbowaniu) pasów napędnych, obuwia, waliz, torebek i tp.,

tłuszcz z wątroby; 1/3 wagi całego potwora zajmuje wątroba, zawierająca 75—90 proc. tłuszczu używanego do celów odżywczych, a gorszego gatunku do wyrobu mydła,

mięso jadalne, spożywane po wysuszeniu przez tubylców, lub przerabiane w Stanach Zjednoczonych na konserwy,

mięso niejadalne, przerabiane na nawóz, bogaty w azot; używa się go także do tuczenia świń i tp.,

kości używane na wyrób kleju,

ścianki żołądka i wnętrzności wygarbowane dają cieniutką, bardzo silną skórkę,

żółć używana jest w garbarstwie, jako środek gryzący.

Użytek więc z rekina jest wielostronny. Powstały już odpowiednie przedsiębiorstwa poławiania i przemysłowego wykorzystania rekinów.

Na świecie znajduje się tak duża ilość rekinów, że połów ich może odbywać się w wielkich rozmiarach. Rozmnażają się one szybko: rozrodczość jednej samicy pochodzi do 65 sztuk rocznie.

Oświadczenie powyższe wywołało ogólne uznanie wśród słuchaczy, bo naprawdę oświadczenie takie jest rzadko spotykane w dzisiejszych kryzysowych czasach, a powiat radomski jest bodajże jedynym w Polsce, w którym oświata rolnicza otaczana jest tak troskliwą opieką.

Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta I. Mościckiego i Marszałka J. Piłsudskiego — zakończył pan Starosta swoje podniosłe przemówienie.

Następnie przemówił p. dyrektor szkoły A. Niedbalski, zapoznając ogół w treściwych słowach z wewnętrznem życiem szkoły i jej ideologją, nastawioną przedewszystkiem na wychowanie dobrego fachowca — rolnika, kierującego się w gospodarce, życiowemi wymaganiami a nie nierealną teorją i dobrego uświadomionego obywatela, któremu w społeczeństwie byłoby dobrze i z którym społeczeństwu byłoby dobrze. Cytatami z rozkazów Marszałka Józefa Piłsudskiego do żołnierzy Kadrówki i po ukończeniu wojny — dał wychowankom drogowskaz pracy obywatela—rolnika, a opowieścią o szklanych domach Zeromskiego wzbudził w sercach młodzieży pragnienie przyczynienia się do budowy odrodzonej wsi polskiej. Łzy wyciskała z oczu gospodyń i gospodarzy wiejskich zbiorowa deklamacja z uczniami p. t.: „Idziemy do Ciebie ziemio, Matka nasza".

Poczem uczniowie: Żurowski, Oleksiewicz, Gorzałczyński i Kwiatkowski wygłosili samodzielne referaty z działów: rolnego, hodowlanego, ogrodniczego i pszczelarskiego. Zarówno treść referatów, jak i forma wypowiedzenia świadczą, że uczniowie będą dobrymi propagatorami oświaty rolniczej, że młodzież wiejska z pochwały godną miłością odnosi się do takich -zdawałoby się nieciekawych rzeczy, jak krowy, świnie, jaja, ule a nawet gnój. Starzy gospodarze, będący na sali, z rozjaśnionemi twarzami słuchali młodych rolników, spokojni, że będą mogli oddać swe gospodarstwa w dobre ręce.

Przemówienia pożegnalne w imieniu uczniów pow. opoczyńskiego i radomskiego wypowiedzieli wychowankowie Dróżdż i Grzywacz, którzy w pięknych słowach dali wyraz przywiązaniu uczniów do szkoły, ukochaniu ideałów społecznych i wdzięczności Ojczyźnie. Uczniowie ci wznieśli okrzyki państwowe i na cześć samorządów powiatowych radomskiego i opoczyńskiego oraz gminnych.

Powyższe referaty uczniowskie będą drukowane w całości na łamach „Głosu Wsi".

Żegnali uczniów: imieniem Komisji Szkoły Rolniczej p. Kielerowicz, życząc im, by stali się chlubą wsi i państwa, oraz Inspektor Szkolny p. Chlewski, nawołujący wychowanków, by w pracy na wsi utrzymywali ścisły kontakt z nauczycielstwem szkół powszechnych, które będzie ich sprzymierzeńcem w szerzeniu oświaty rolniczej.

Na zakończenie usłyszeliśmy koncert szkolnej orkiestry pod batutą p. porucznika Więckowskiego. Podpis orkiestry wypadł niezwykle dobrze, to też publiczność obdarzyła grę niemilknącemi oklaskami. Doskonale wypadły również inscenizacje uczniowskie pod tyt. „Leguny w niebie", a zwłaszcza „Sąd nad niszczycielem drzewek przydrożnych".

Z twarzy zebranej publiczności biła wiara w lepszą przyszłość i widać było, że lud powiatu radomskiego na czele z Sejmikiem poważnie myśli o przyszłości Polski, skoro tyle środków i czasu poświęca wychowaniu młodego pokolenia rolniczego, widać też było, że uczniowie postarają się spełnić pokładane w nich nadzieje.

Po uroczystości wychowankowie szkoły w karnych szeregach, na czele z orkiestrą, udali się pod pomnik Czynu Legjonowego i tam złożyli symboliczny wieniec z plonów rolnika.

Z Radzanowa od p. wójta gminy, W. Wasiela otrzymaliśmy wyjaśnienie, w którym pisze nam w odpowiedzi na umieszczoną przez nas korespondencję, p. Z. T. krytykującą Komitet Obchodu Święta 11 listopada w Radzanowie, iż nie urządził uroczystości publicznych. „Komitet połączył dwie uroczystości, a mianowicie: obchód święta państwowego 11 listopada z obchodem ku czci poległ go w dniu 16.XI 1863 roku pułkownika Czachowskiego. Ten wspólny obchód odbył się dnia 6 listopada w Bukownie. Wieś Bukowno leży o 1 i pół kilometra od Radzanowa. Szkoda, pisze w swoim liście p. Wasiel, w odpowiedzi na krytykę Komitetu, że na tej pięknej uroczystości w Bukownie na której była dziatwa szkolna z Potworowa, Pierzchni, Strzelec i dziatwa szkolna z Błeszna, brakowało młodzieży szkolnej z Radzanowa, która wobec wyjazdu nauczycielki p. Z. T. z Radzanowa, nie mogła uczestniczyć w tak rzadkim patrjotycznym obchodzie".

Zaznaczamy, iż tem wyjaśnieniem p. wójta kończymy wszelką na ten temat polemikę.

Z KOZIENICKIEGO

Kozienice. W ubiegłą sobotę odbył się w Kozienicach koncert orkiestry 72 p.p. z Radomia. Obszerna sala kina „Znicz" wypełniona była po brzegi i napewno z obecnych nikt nie żałował, że przybył, ponieważ dawno w tutejszym mieście nie mieliśmy tak wytwornej biesiady muzycznej. Niezawodnie zadowolenym był p. por. Więckowski, dyrygent orkiestry, gdyż impreza udała się w całej pełni i przyczyni się do pomnożenia funduszów na sprowadzenie zwłok Chopina do Polski, względnie na rozbudowę Żelazowej Woli, miejsca urodzenia się Chopina.

Trudne w instrumentacji na orkiestrę dętą utwory Chopina, były wykonane z całym pietyzmem i czarowały swoim urokiem zebranych. Rasowo sarmackie utwory Moniuszki chwytały za serce, a utwór „Cud nad Wisłą" wspaniale zcharmonizowany, przesunął przed oczyma duszy słuchaczy okres czasu, kiedy zdawało się, że łapa najeźdzcy znowu położy się nad sercem Polski, Warszawą — gdyby nie zwycięskie boje żołnierza polskiego nad Wisłą.

Po rozmaitych tangach i zwarjowanych foxtrottach, które aż do obrzydzenia, po cudzoziemsku rozlewają się po polskich domach, — ten wieczór muzyki polskiej, właśnie tej poczętej z ducha polskiego, był jakby zjawą dla młodszego pokolenia, które przecierało oczy ze zdumienia, czy możliwą rzeczą jest, aby ta muzyka, wyczarowana prawdziwem natchnieniem, mogła być dla niego obcą? Trzeba wołać głośno — „muzyki tej za mało słyszymy więc chwytamy za szych, błyskotkę, a na prawdziwych brylantach poznać się nie możemy". Na przyszły raz okiestra 72 p.p. z Radomia może liczyć na pewne u nas powodzenie.

Policzna: Nowowybrana Rada gromadzka w Policznie, na posiedzeniu swem pod przewodnictwem miejscowego sołtysa p. Jana Ziemskiego, stwierdziła, że: dzierżawiony na cele szkoły powszechnej w Policznie budynek szkolny nie nadaje się do dalszego użytkowania, ponieważ jest wilgotny, ciemny i zimny, w którym tak dzieci szkolne, jak i nauczycielstwo czują się źle i nauka w takich warunkach nie może odbywać się normalnie. — Wobec tego postanowiono za pośrednictwem dozoru szkolnego, wystąpić do pana Inspektora szkolnego w Radomiu, o wszczęcie budowy szkoły 6 klasowej w Policznie już z wiosną 1934 r., dając od siebie znaczną pomoc w postaci zwózki wszelkiego rodzaju materjału budowlanego oraz **całkowitą** pomoc roboczą przy budowie szkoły. Jest to pierwszy posiew, świadczący o celowości Rad gromadzkich i nowego ustroju samorządowego.

Brzóstów. Posterunek P. P. w Garbatce wykrył potworną zbrodnię. Oto niejaki Roman Surowiecki z Brzustowa, gmina Policzna, jeszcze w dniu 17 listopada br. zabił siekierą swoją żonę, Józefę, a następnie zwłoki jej zakopał pod progiem, który stoi niedaleko domu, w głebokości przeszło półtora metra. Zapytywany przez rodzinę, gdzie jest żona, oświadczył, że poszła w świat — po prośbie. Kiedy z „tej prośby" długo nie wracała, rodzina dała znać policji, której dochodzenia uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Surowieckiego aresztowano i oddano do dyspozycji Sądu grodzkiego w Zwoleniu.

Zbrodnia ta, w cichej, spokojnej wsi, jakim jest Brzóstów, wywarła zrozumiałe, nadzwyczaj silne wrażenie.

Brzóza. Tutejsza Rada gminna uchwaliła statut o świadczeniach drogowych, na sumę 13.000 zł. zamierzając przystąpić do współudziału w budowie drogi gminnej: Brzóza - Pionki w roku 1934/35 w postaci 55 proc. dostawy kamienia. Kamień ten będzie dostarczony przez płatników w naturze. Budowa tej drogi jest jedną z pierwszorzędnych potrzeb gminy i mamy nadzieję, że obecnie będzie można doprowadzić do jej zrealizowania.

Magnuszew. Komitet wałowy niziny Magnuszewskiej z powodu dłuższego, bo już sześcioletniego istnienia, został zdekompletowany i wymaga uzupełnienia. Jednakże sprawa utworzenia

spółek wodnych na podstawie natury wodnej, niestety, zalega od dwóch lat w Województwie, skutkiem czego niemożnością jest przeprowadzenie wyborów do zarządu Spółki wodnej, która na terenie naszej gminy ma nader obszerne pole do działania. Teren gminy trzebieńskiej, przyparty do lewego brzegu Wisły, narażany bywa na wylewy tej rzeki, a biegnący wzdłuż tego brzegu wał ochronny wymaga pilnego nadzoru i troski o jego zalewanie. Sprawa ta należy do komitetu wałowego, którego praca w ostatnim roku była utrudnioną z powodu niekorzystnych warunków natury ekonomicznej.

Wprawdzie Wydział meljoracyjny Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Kielcach przyszedł nam w tym roku z pomocą w robotach zabezpieczających brzeg Wisły, — jednakże pomoc ta nie jest dostatecznie wystarczającą do istniejących potrzeb. Zorganizowanie Spółki wodnej na terenie gminy trzebieńskiej jest tedy konieczne.

Budowa drogi Mniszew-Kozienice, której znaczna część przebiega przez teren gminy trzebieńskiej realizuje się zwolna, ale skutecznie. Zarząd gminy usilnie stara się o znalezienie pokrycia na budowę choćby 1 kilometra tej drogi.

Okradzenie Kasy Stefczyka. Z końcem listopada b.r. nieznani sprawcy zakradli się do lokalu kasy Stefczyka w Magnuszewie, rozpruli „rakiem" kasę, skąd zabrali zaledwie 18 zł gotówką i weksli na blisko 80.000 zł. Śledztwo prowadzi P.P. w Magnuszewie.

Koło Stowarzyszenia Rezerwistów w Zwoleniu zostało zorganizowane 1 września 1929 r. i prowadziło swoją działalność normalnie mniejwięcej od miesiąca lipca 1931 r. W tym czasie wobec osłabionej działalności Zarządu Powiatowego i nieotrzymywania od tegoż żadnych instrukcyj — Koło tutejsze również zaprzestało swej pracy. Naskutek inicjatywy niektórych członków Zarządu Powiatowego — Zarząd istniejącego przedtem w Zwoleniu Koła — zwołał zebranie rezerwistów na 26 listopada 1933 r. w celu przeprowadzenia reorganizacji i wznowienia działalności Koła.

Na zebraniu tem, które odbyło się przy udziale bardzo dużej ilości rezerwistów — prezes starego zarządu p. Feliks Jackowski złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu oraz sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że Koło posiada w gotówce 187 zł. 15 gr. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i przystąpiono do obrad nad dalszymi punktami porządku dziennego, lecz niestety z powodu braku nowego statutu ze względów formalnych dalsze obrady odroczono do następnego zebrania.

Janowiec. Praca społeczna na terenie gminy Oblassy posuwa się w szybkim tempie naprzód, a świadczy o tem to, że ostatnio zorganizowane zostały 4-ry oddziały Związku Strzeleckiego t. j. w Janowcu, Oblassach, Wojszynie i Łaguszowie. Wszystkie te oddziały liczą 120 członków czynnych i funkcjonują sprawnie. Zorganizował się również Zarząd Gminny Związku Strzeleckiego, który w pierwszym rzędzie zajął się dostarczeniem odpowiedniej ilości karabinów dla członków ćwiczących, następnie umundurowaniem, a obecnie przy nadchodzącej porze zimowej — świetlicą, do której prócz książek zebranych od miejscowego społeczeństwa. uzyskano od Komendy Pow. Z. S. 84 tomy książek przeważnie współczesnych autorów. Na najbliższem posiedzeniu Zarządu Gm. Z. S. opracowany zostanie szczegółowy plan wychowania obywatelskiego.

Niezależnie od tego w dniu 4 listopada r. b. utworzona została Rada gminna B.B.W.R. do której weszli prócz miejscowych obywateli. przedstawiciele wszystkich miejscowości wchodzących w skład gminy Oblasy.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Przebieg uroczystości w Radzicach

(Z pobytu pana wojewody J. Paciorkowskiego w opoczyńskiem)

Wielka uroczystość regjonalna w opoczyńskiem, odbyła się w połowie listopada r. b. w Radzicach, w ośrodku oświatowo-rolniczym naszego powiatu. W dniu tym nastąpiło otwarcie nowowzniesionego Domu Oświaty Rolniczo-Społecznej. W święcie wzięli udział zaproszeni dygnitarze państwowi, działacze samorządowi, przedstawiciele pracy, delegaci poszczególnych organizacyj i wiele osób prywatnych. Napływ gości, mimo złej pogody był liczny.

Przed bramą wiodącą na dziedziniec szkolny ustawili się przedstawiciele władz i organizacje: Zjednoczona młodzież Wiejska, Zw. Strzelecki, Zw. Rezerwistów i Straż Pożarna. O godzinie 14-tej witany hymnem narodowym, przybył pan wojewoda kielecki Jerzy Paciorkowski, w towarzystwie naczelnika Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego dr. Serafina i starosty powiatowego A. Krauzego. Samochód pana wojewody wyprzedzała konna banderja Zw. Rezerwistów. Chlebem i solą przyjął dostojnego gościa prezes powiatowej rady B.B.W.R. ob. Januszewski. Agronom powiatowy inż. B. Rudnicki, wręczył panu wojewodzie klucze od nowowzniesionego budynku.

Wielka sala wykładowa napełniła się gośćmi. Na scenie odgrodzonej od sali taśmą biało-czerwoną zasiadł Pan Wojewoda w towarzystwie dygnitarzy państwowych i działaczy samorządowych. Uroczystość rozpoczął starosta powiatowy p. A. Krauze przemówieniem, które podaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Wsi". Dziękując panu Wojewodzie za okazaną pomoc materjalną przy budowie Domu Oświaty Rolniczo-Społecznej. gospodarz powiatu prosił o otwarcie sali przez symboliczne przecięcie wstęgi. Wygłaszając krótkie przemówienie, które również w poprzednim numerze zamieściliśmy, pan Wojewoda wstęgę przeciął. Ksiądz proboszcz Dębowski dokonał poświęcenia, nawołując zebranych do współpracy z władzami. W gorących słowach wyraził zachwyt nad rezultatami dotychczasowej pracy, życząc jak największe go rozwoju tej czynnej placówce.

Teraz kolejno zabierali głos przedstawiciele władz, samorządów i organizacji. A więc: senator Barański, poseł Kozłowski, prezes Izby Rolniczej, referent generalny wychowania obywatelskiego B.B.W.R. poseł Budzyński, przedstawiciel kuratorjum inspektor Tigiel, pan Onytsch, imieniem Sejmiku; inż. B. Rudnicki imieniem Kół Rolniczych; inż. Łukaszewicz imieniem Towarzystwa Pracy Społecznej; pani Rudnicka imieniem Zw. Pracy Obyw. Kobiet; pani Domańska imieniem Kół Gospodyń Wiejskich; p. Łukomski imieniem Zw. Strzeleckiego; p. Kowalewski imieniem Zw. Straży Pożarnych i pan komisarz J. Sapetto imieniem Zw. Rezerwistów.

Po przemówieniach tych gości udali się na obiad, poczem nastąpił pierwszy wykład. Wykładowcami byli inż. Staniewicz i p. Banach.

Na zakończenie uroczystości, dzieci z miejscowego sierocińca zainscenizowały parę piosenek wiejskich.

Z życia oddziału Zw. Strzeleckiego

Zarząd oddziału Zw. Strzeleckiego w Opocznie urządził w dniu 2 grudnia b. r. zabawę taneczną, w salach świetlicy własnej. Czysty dochód z zabawy przeznaczono na zakup zimowego sprzętu sportowego dla oddziału miejscowego. Ruchliwość, jaką na każdym kroku okazuje Zarząd Zw. Strzeleckiego, celem uzyskania funduszów, na potrzeby Związku, daje możność przypuszczania, a nawet pewną gwarancję, że ubogi oddział własnemi siłami zaopatrzony zostanie w niezbędny sprzęt, co niewątpliwie znacznie ułatwi pracę, nad wychowaniem fizycznem i wojskowem podjętą.

Młody strzelec coraz śmielej stawia pierwsze kroki w dziedzinie społecznej. Nieobcą mu się staje władanie bronią, jak też i przeciętna praca społeczna. Widzi cel, jaki mu starsi koledzy wskazują i do niego niezłomnie podąża.

Z IŁŻECKIEGO

Z Lipska nad Wisłą

Dnia 3 grudnia w Lipsku n/W. odbyło się zebranie sprawozdawcze posła W. Długosza i zjazd prezesów i sekretarzy Bloku z terenu powiślańskiego, co razem zgromadziło około 500 osób.

Poseł Długosz znany ze swych mocnych przemówień, przedstawił zebranym sprawy gospodarcze i polityczne kraju i ogólną sytuację światową. Następnie omówił zasady nowej ustawy samorządowej i scharakteryzował przeprowadzone wybory do rad gromadzkich, uprzytomnił zgromadzonym jakich ludzi szukał Blok do samorządu i w jakich kierunkach winna pójść ich praca.

Słowa: uczciwość i praca, praca społeczna ku pożytkowi całego ogółu i Państwa—często rozlegały się po sali.

Dostało się też i opozycji, której zaślepieni mędrkowie nie zdobyli się nawet na zapoznanie z przepisami wyborczemi i dziś roszczą pretensję do

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Gwiazdy świecące w Grudniu

Grudzień jest dla krajów półkuli północnej miesiącem najkrótszych dni oraz najdłuższych nocy w roku. W Polsce noc jest wówczas dwa razy dłuższa aniżeli dzień, gdy latem — jak wiadomo — stosunek ten jest odwrotny. — Słońce teraz krótko i nisko bawi ponad południowym horyzontem. Brzmi to może nieprawdopodobnie, lecz właśnie wówczas (tj. w grudniu) świeci ono przez największą ilość godzin dziennie w mieszkania okien, zwróconych ku połudn owi. Tak wynika z rozważań nad rocznym ruchem pozornym tej gwiazdy dziennej na sferze niebieskiej oraz z bezpośredniej obserwacji.

W pogodne długie noce grudniowe, niebo gwiaździste najdłużej i najdogodniej daje się obserwować. Na wschodzie ustala się już wieczorami najpiękniejsza z gwiazd, Orjon, widoczny na tle Drogi Mlecznej. Przy czystem powietrzu podczas bezksiężycowych nocy, można tam dostrzec gołem okiem bardzo wiele, bo aż 180 gwiazd.

Na północy od Orjona, po drugiej stronie Drogi Mlecznej, widnieją dwie jasne gwiasdy konstelacji Bliźniąt, Kastor i Polluks. Później jasny Kastor należy do najciekawszych gwiazd nieba. Już w niedużej lunecie widzimy tu, zamiast jednej gwiazdy, dwa oddzielne słońca, okrążające się nawzajem — jak obliczono — raz na 306 lat. Nieco na południe od nich widnieje trzeci jeszcze składnik systemu. Każde z wymienionych trzech słońc składa się w rzeczywistości z dwóch oddzielnych bliskich siebie gwiazd, wzajemnie szybko się okrążających tak, że mamy tu przed sobą w rzeczywistości bardzo skomplikowany system wielokrotny, złożony aż z 6 słońc.

W ślad za Orjonem, pojawia się na wschodzie najjaśniejsza gwiazda nieba Syrjusz, którą wodzi dookoła siebie, po drobnej pozornie elipsie, raz na 50 lat, trudno dostrzegalny satelita, 10.000 razy słabiej, świecący, niż Syrjusz, 125.000 razy mniejszy od niego, co do objętości, lecz za to o gęstości 60 000 razy większej, niż woda, a 40.000 razy większej, niż gęstość Syrjusza.

W pobliżu zenitu ustawia się wieczorami Perseusz, Andromeda i Kasyopedja; na zachodnie niebo przenosi się już Łabędź i Lutnia. Na południu „góruje", krótko i nisko u nas widoczny Wieloryb.

Z planet najlepiej dostrzegalna jest w grudniu Wenus. Przyświeca o zmroku na zachodniem niebie, jako Gwiazda Wieczorna. Po słońcu i księżycu jest to najjaśniejsze obecnie ciało niebieskie. — Pod względem pozornego blasku, przewyższa ona teraz 12 razy Syrjusza.

Z komet przyświeca obecnie jedynie nowa kometa Whipple'a, odkryta niedawno, po 15 października w Ameryce. Przesuwa się ona na tle gwiazd konstelacji Barana.

8 go grudnia pojawiają się — jak co roku — gwiazdy spadające, Geminidy, „promieniujące" z pobliża Kastora.

20 go grudnia nastąpi piękna, rzadko się zdarzające, potrójne spotkanie: księżyca z Wenerą i Jowiszem, widoczne o zmroku na zachodzie 21-go Wenus minie od południa Saturna, w odległości pozornej nieco większej niż połowa tarczy księżyca. 22-go będzie miało miejsce przesilenie zimowe: dzień będzie wówczas najkrótszy, noc zaś najdłuższa w roku.

Do obserwacyj nocnego nieba najdogodniejsze będą, ze względu na brak jasnego blasku księżyca, pogodne wieczory w połowie miesiąca. W grudniu, w czasie pełni (2-go grudnia) mieliśmy wyjątkowo długie i jasne noce księżycowe. W dniu tym księżyc nasz przyświęcał przez 17 godzin z rzędu ponad horyzontem.

W jaki sposób odbywa się zakopanie żywcem

INDYJSKICH CZARNOKSIĘŻNIKÓW

Spędzanie paru tygodni w grobie jest największą sztuką indyjskich fakirów. Podczas większych uroczystości religijnych w Indjach „święci mężowie" do dzisiaj jeszcze pozwalają złożyć swe ciało na parę tygodni do grobu. Oto opis tej uroczystości:

Raz w roku, w dniu, który astrologowie uznają za specjalnie pomyślny, święty, dokonywa fakir tego obrzędu na chwałę bogów i dla uświetnienia uroczystości. Pozwala mianowicie zakopać swe ciało na pięć dni w gorącym piasku świętej rzeki.

Fakir, chudy człowiek o poważnych i smutnych rysach twarzy, siedzi na piasku. Jego oczy wpatrzone są bez ruchu w pstry tłum, który go otacza. Obok niego stoi miseczka z mlekiem. Nieco dalej widać grób, głęboki na pięć stóp, w którym ma być złożone ciało świętego męża.

Jedynym strojem czarnoksiężnika jest przylegająca do ciała biała szata. Ciało jego pokryte jest popiołem. Fakir pije parę łyków mleka i wykonywa przepisane w „świętych" księgach ćwiczenia oddechowe. Przerwy pomiędzy oddzielnemi uderzeniami serca stają się coraz dłuższe. Fakir oddycha coraz ciszej — coraz słabiej — coraz rzadziej. W godzinach poobiednich oddech jest już prawie niedostrzegalny. Wtedy pozwala się ułożyć na gorącym piasku. Ciało sztywnieje, mięśnie tracą elastyczność. Ciało staje się podobne do trupa. Tak leży jeszcze dwie lub trzy godziny, aż do chwili zachodu słońca.

W chwili, gdy słońce zachodzi, podchodzą do niego dwaj kapłani. Oglądają jego wargi, mierzą puls, przysłuchują się oddechowi. Serce nie bije już — oddech ustał. Ostrożnie podnoszą go — i układają w otwartym grobie. Potem przysypują go piaskiem. Głowa i usta pozostają aż do ostatniej chwili niezakryte. Wreszcie przykrywają słudzy świątyni głowę i usta niewielką chusteczką, a potem przysypują je również piaskiem. Straż, składająca się z czterech ludzi, ustawia się przy grobie, a wielu pobożnych obozuje tu przez cały czas, aby być świadkami cudu.

To też oszustwo jest absolutnie wykluczone. Fakir spoczywa w grobie przez całe czfery dni. Piątego dnia po południu, o godzinie oznaczonej przez astrologów, otwiera się grób. Ciało leży w tej samej pozycji, w jakiej je ułożono. Ale budzenie jest najniebezpieczniejszym momentem i musi być dokonane ściśle według przepisów. Kapłani wynoszą ostrożnie ciało i zaczynają masować leciutko gładząc szyję, pierś i serce. Krążenie krwi zostaje powoli przywrócone. Potem wargi zaczynają się poruszać i fakir otwiera oczy. Ale jest słaby, bardzo słaby. Potrzebuje starannej opieki i pielęgnacji, aby powrócić do sił. Ale najważniejsze: znowu żyje.

Auto które może jeździć

po szosie i na szynach kolejowych

W swoim czasie podaliśmy już w „Głosie Wsi" wiadomość o możliwym rozwoju ruchu samochodowego, jeżeli samochody będą mogły korzystać z gotowych już istniejących linji kolejowych, innemi słowy, jeżeli będą mogły poruszać się także na szynach. Wynalazek taki miałby szczególne znaczenie dla krajów pozbawionych dróg kołowych w należytej ilości lub w należytym stanie. Oczywiście musiałoby się znaleźć jakąś formę współpracy z zarządem kolejowym, który niewiadomo, czy zgodziłby się tak łatwo na korzystanie z trasy kolejowej przez osoby postronne. W każdym razie dla samych władz, wynalazek taki miałby pewne znaczenie.

Obecnie dowiadujemy się, żę wynalazek ten wszedł już w życie w Ameryce i przez umieszczenie w samochodzie zwyczajnego urządzenia z przodu i z tyłu wozu, samochód może korzystać w razie potrzeby z toru kolejowego. Urządzenie to polega na parze małych kółek żelaznych, zaopatrzonych w kołnierz (obrzeże), podobnie jak koła wagonów kolejowych. Jeżeli koła te przez ruch dźwigni spuszcza się na szyny, samochód może się na nich poruszać bez obawy zjechania z toru. W razie potrzeby kółka zostają podniesione i samochód funkcjonuje jak każdy inny.

100 lat małżeństwa

We wsi Klinovo w Serbji koło Kavadaru tamtejsza para wieśniaczą Stojan i Jolka Dimitrijevie obchodziła w tych dniach 100-tną rocznicę swoich zaślubin. Para jubilatów, z których zarówno mąż jak i żona liczą po 118 lat, cieszy się najlepszem zdrowiem i nawet wykonuje jeszcze lżejsze prace koło gospodarstwa domowego.

Kronika

GRUDZIEŃ

(ma dni 31)

Na świętego Zenona mróz — na Boże Narodzenie odłóż sanie — szykój wóz.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

17 niedziela — 3 Adw. Łazarza, b.
18 poniedziałek — Wiktoryna, Oczek. N. M. P.
19 wtorek — Grzegorza, Urbana,
20 środa — suche dni, Teofila, Juljana
21 czwartek — Tomasza, apost.
22 piątek — suche dni, Zenona,
23 sobota — suche dni, Wiktorji.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
17	7 g. 40 m.	15 g 24 m.	8 g. 36 m.	15 g 13 m
18	7 „ 41 „	15 „ 24 „	9 „ 27 „	16 „ 40 „
19	7 „ 42 „	15 „ 24 „	10 „ 1 „	18 „ 14 „
20	7 „ 42 „	15 „ 25 „	10 „ 24 „	19 „ 47 „
21	7 „ 43 „	15 „ 25 „	10 „ 41 „	21 „ 15 „
22	7 „ 43 „	15 „ 26 „	10 „ 53 „	22 „ 37 „
23	7 „ 44 „	15 „ 26 „	11 „ 5 „	23 „ 56 „

Nów dnia 17 o godz. 3 min. 53
Pierwsza kwadra dn. 23 o g. 21 m. 9.

Jedno ludzkie serce...

Sercem swem chciałbym ogrzać dzisiaj rymy,
Do czerwoności chciałbym je rozżarzyć,
Ażeby ciepłem tych wszystkich obdarzyć.
Którzy dziś cierpią od srogości zimy.

I tych, co w blasku zimnego księżyca
Śpią pod mostami tylu miast ogromnych,
I tych włóczęgów wieczyście bezdomnych
Których na polu napadła śnierzyca.

I tych chłopaków o nędznym wyglądzie,
Którzy na mrozie drepcą bez ustanku,
Przy tramwajowym czyhając przystanku,
Czy ktoś z bagażem ciężkim nie wysiądzie.

I te zmarznięte i obdarte dzieci,
Do szyb cukierni przyciśnięte twarzą,
Gdzie wśród karmelków gwiazdy lamp się żarzą
I gdzie na tortach djadem z lukru świeci.

Lecz na tej ziemi nędzy jest tak wiele,
Na którą głodny mróz jak psisko warczy,
Że jedno ciepłe serce nie wystarczy,
Choć je na cząstki najmniejsze rozdzielę.

Henryk Zbierzchowski.

Kalendarzyk łowiecki na styczeń

Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego państwa z wyjątkiem województwa śląskiego, w styczniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: Łosie-byki, jelenie-byki, daniele-rogacze, sarny-kozły, sarny-kozy (do 14 stycznia), łanie jeleni i danieli (do 14 stycznia), zające-szaraki (od 15 stycznia), niedźwiedzie (od 15 stycznia), rysie (od 15 stycznia), borsuki, głuszce-koguty, cietrzewie kury (w województwach wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem), bażanty-kury, kuropatwy, dropie, dropie-kamionki (stropety), oraz dzikie indyki-samice.

* * *

Radjowy program rolniczy

W niedzielę dn. 17-go grudnia o 14-ej p. Wojciech Sosiński wygłosi pogadankę p. t. „Konkursy dobrego czytania książki“. W pogadance tej — autor na podstawie osiągniętych wyników konkursów czytania książki, które były zorganizowane przez związki młodzieży, omówi sposoby umiejętnego wykorzystania przez wieś wolnego czasu w zimie na lekturę książki. Sądzić należy, że zarówno młodzież wiejska która w pogadance znajdzie dla siebie sposób dokształcenia się poza szkołą, jak i starsze społeczeństwo, nie pominą okazji wysłuchania ciekawej pogadanki.

O godz. 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych“.

O godz. 15.00 tegoż dnia wygłoszona będzie pogadanka dla gospodyń wszystkich p. t. „Jak urządzić święta“. Prelegentka p. Wanda Radziejowska omówi aktualne sprawy związane z przygotowaniami przedświątecznemi gospodyni wiejskiej. Urządzenie Świąt Bożego Narodzenia zwłaszcza w dzisiejszych czasach niejednej gospodyni nastręcza mnóstwo kłopotów, to cenne wskazówki prelegentki przyjdą pod tym względem z dużą pomocą.

Program rolniczy w tygodniu bieżącym składa się z następujących audycyj dla rolników:

W poniedziałek 18.XII o godz. 15.50 „Skrzynka rolnicza“.

We wtorek 19.XII o godz. 17.50 — „Bieżące wiadomości rolniczd“.

We środę 20.XII o godz. 17.50 — „Skrzynka rolnicza“.

W czwartek 21.XII godz. 17.50 — „Nowiny rolnicze“.

W piątek 22.XII o godz. 17.50 — „Pogadanka rolnicza“.

Radjo dzieciom i młodzieży

Program dla dzieci w dn. 17.XII o godz. 16.00 przyniesie ciekawą pogadankę „O deszczu gwiazd“ p. Feliksa Burdeckiego, który opowie o zjawiskach jakie zachodzą na niebie, następnie piosenki ludowe pełne humoru i wdzięku odśpiewa p. Henryk Ładosz. A na zakończenie nadane będzie opowiadanie znanego podróżnika Kamila Giżyckiego o przygodach „łagodnego i dobrego słonia Gugua“.

„O Jasiu i Małgosi i o wróbelkach w zimie“, podczas której marzną biedne ptaszyny, wyczekując pomocy od człowieka, opowie dziciom historja W. Chmielewskiej w dn. 20.XII o godz. 16. 10 W drugiej części audycji nadany będzie miły obrazek „Kożuszek św. Mikołaja“ pióra K. Konarskiego.

Dzień Wigilijny przyniesie słuchowisko J. Stępowskiego „Gwiazda przewodnia“ które odmaluje dzieciom tajemny i wzruszający nastrój Nocy, w której przyszło na świat Dzieciątko Boże.

Wigilijne audycje muzyczne

Radjowy program wigilijny o godz. 15.30 przeniesie koncert fortepianowy kolend polskich w wykonaniu kompozytora — Władysława Burkatha. O godz. 21.00 — audycja wigilijna w wykonaniu chóru żeńskiego „Gregorianum“ pod dyrekcją ks. prof. Henryka Nowackiego, zaś o godz. 22.30 Kolędy w układzie Stanisława Niewiadomskiego wykona Celina Nahlik.

Niedzielna muzyka ludowa

Popularny i lubiany zespół orkiestrowy Stromberga i Kaczyńskiego wystąpi w niedzielę dn. 24.XII o godz. 15.20 w studjo rozgłośni warszawskiej z repertuarem polek, oberków, mazurków. walców i sztajerów. W tym samym dniu o g. 17.15 nada rozgłośnia katowicka audycję regionalną, na którą złożą się pieśni ludu śląskiego w wykonaniu orkiestry i chóru mieszanego Stowarzyszenia Kolejarzy Śląskich pod dyr. Henryka Niczego.

Z RADOMSKIEGO

Zakończenie rocznego kursu nauki w Szkole Rolniczej w Wacynie

W niedzielę 10 grudnia b. r. wieś radomska uroczyście obchodziła zakończenie roku Szkoły Rolniczej w Wacynie. Ta ważna w życiu szkoły chwila rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem w kaplicy przy ul. Świeżej, zakończonem podniosłą nauką ks. kan. Sobierajskiego, w której kochany prefekt wskazywał wchodzącym w życie uczniom drogę do Chrystusa, jako jedyny i niezawodny cel życia ludzkiego.

Następnie odbyła się uroczystość rozdania świadectw uczniom w stylowej sali Sejmiku Radomskiego. Sala i korytarze szczelnie nabite ludem, przybyłym nieraz z najodleglejszych zakątków powiatu. Za stołem prezydjalnym zasiedli: p. Starosta dr. Schützer w otoczeniu członków Wydziału Powiatowego, Prezesów: Gawrońskiego, Kieterowicza, Bagniewskiego, Gumowskiego i posła Ziętka. Na uroczystości byli obecni Pułkownik 72 p. p. Kawiński, oraz Zast. Komisarza miasta P. Pułkownik Jażdżyński. Uroczystość rozpoczęto odegraniem przez orkiestrę szkolną Hymnu Państwowego i odśpiewaniem przez chór uczniowski prastarej pieśni „Boga Rodzica“.

Na wstępie p. Starosta dr. Schützer wygłosił piękne i mocne przemówienie, dając wyraz swej radości z powodu wejścia w życie nowych 56 fachowo wykształconych przodowników wsi, życząc im, by naprawdę spełnili pokładane w nich nadzieje i wydźwignęli wieś na wyższy poziom bytowania. W dalszym ciągu mówca, podkreślając trud i wydatki, jakie państwo i samorząd wkładają w szkoły rolnicze, nawoływał młodzież, by odwdzięczyła się państwu i swym ojcom przez zrealizowanie ideałów głoszonych w szkole. Zdaliście egzamin z nauki w szkole — mówił do młodzieży p. Starosta — teraz musicie zdać egzamin z wychowania obywatelskiego, egzamin o wiele trudniejszy, bo życiowy, musicie przetworzyć wieś zacofaną i czarną w wieś postępową i kulturalną pod każdym względem. Rozpowszechnione jest przekonanie, że wystarczy się na wsi urodzić, by zostać dobrym rolnikiem — wychowankowie szkoły rolniczej muszą z tym przesądem walczyć, muszą sami kształcić się fachowo i innych do tego zachęcać. Dążeniem Sejmiku Radomskiego jest postawienie Szkoły Rolniczej w Wacynie na możliwie najwyższym poziomie, rozbudowanie jej pod każdym względem tak, by wypuszczała nie 56, ale kilkuset wychowanków, ożywionych ideą szerzenia oświaty rolniczej. Środki materjalne na szkolnictwo rolnicze Sejmik znajdzie, byle na wsi był zapał do tej oświaty, byle mury Szkoły Rolniczej w Wacynie były przepełnione.

Z SEJMU i SENATU

W poniedziałek dn. 11 grudnia po trzydziestodniowej przerwie, została wznowiona budżetowa sesja sejmowa. Marszałek sejmu p. Kazimierz Świtalski, otworzywszy posiedzenie Sejmu, zakomunikował posłom, że od pana Ministra Skarbu otrzymał dnia 7 grudnia zamknięcie rachunków państwowych za okres budżetowy 1931-32. Zamnięcie to odesłano do komisji budżetowej. Następnie odesłano do komisji skarbowej 28 rozporządzeń ministrów w sprawie uregulowania stosunków celnych, poczem marszałek poświęcił wspomnienia pośmiertne zmarłym posłom: Antoniemu Piekarskiemu i Ignacemu Jaegerowi. Sejm przez powstanie uczcił pamięć zmarł ch.

Następnie zawiadomił p. marszałek Świtalski Izbę, iż od prokuratora sądu okręgowego w Warszawie otrzymał pismo z dnia 7 grudnia b. r. z zawiadomieniem o uprawomocnieniu się w dniu 5 października b. r. wyroku sądu okręgowego z dnia 3-go stycznia 1932 roku, na mocy którego zostali skazani na karę więzienia, zastępującego dom poprawy z terminem od 3 lat do 5-ciu i z pozbawieniem praw honorowych i obywatelskich, posłowie: Norbert Barlicki, Stanisław Dubois, Adam Ciołkosz, Władysław Kiernik, Herman Liebermann i Wincenty Witos. Kara ta została wymierzona posłom za przygotowanie zamachu na urzędującą władzę.

W myśl artykułu 3, 4 i 5 ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. ordynacji wyborczej do Sejmu, powyższy wyrok powoduje utratę prawa wybieralności, co zgodnie z art. 111 ust. 1 pkt 3 ordynacji wyborczej jest okolicznością, powodującą wygaśnięcie mandatu poselskiego. Wobec powyższego w myśl artykułu 2 regulaminu oraz art. 113 ordynacji wyborczej proszę Sejm o stwierdzenie wygaśnięcia z dniem 5 października 1933 mandatów posłów: Barlickiego, Dubois, Ciołkosza, Kiernika, Liebermanna i Witosa — mówi marszałek Świtalski.

Pos. Róg (Klub ludowy): Panie marszałku, proszę o głos.

Marszałek: Udzielić panu głosu dla uzasadnienia wniosku nie mogę. Pan jak rozumiem zgłasza sprzeciw.

Pos. Róg: Wobec tego wnoszę: Sejm stwierdza, że mandaty tych posłów nie wygasły.

Marszałek: Uważam to za wniesienie sprzeciwu. Wobec tego odwołuję się do Izby. Kto z panów posłów jest za stwierdzeniem, że mandaty wyżej wymienionych posłów uważać należy za wygasłe. (Powstaje centrum Izby). Stoi większość. Stwierdzam, że Sejm stwierdził wygaśnięcie mandatów wyżej wymienionych posłów, o czem zawiadomię państwową komisję wyborczą.

Następnie ślubowanie poselskie złożyli pp. Zofja Zalewska (Klub Narodowy), Andrzej Hrywnak (Klub ukraiński), Ilko Łysyn (Klub radykalno-ukraiński i Paweł Wróbel (BB).

W pierwszem czytaniu odesłano do komisji 10 projektów ustaw. Następne posiedzenie marszałek wyznaczył na piątek 15 bm. o godz. 4 po południu. O godzinie 4 m. 25 marszałek zamknął posiedzenie.

Wnioski i interpelacje opozycji

Do laski marszałkowskiej złożono dn. 11.XII dwa wnioski Klubu Ludowego w sprawie t. zw. pacyfikacji Małopolski zachodniej i Klubu Narodowego i Ludowego w sprawie unieważnienia wyborów do rad gromadzkich. Pozatem złożono kilka interpelacyj przez Klub Narodowy: w sprawie napadu na Belweder w Poznaniu, w sprawie aresztowania w Częstochowie kilku osób oskarżonych o spisek na starostę Eustachiewicza i posła Biluchowskiego, w sprawie huty „Częstochowianka" w Częstochowie, w sprawie konfiskat prasowych na Pomorzu w związku z wyborami samorządowemi.

* * *

W czwartek 14 bm. o godz. 10 rano odbędzie się plenarne posiedzenie klubu BBWR. dla przeprowadzenia dyskusji nad projekrem zmiany konstytucji

Zjawisko zorzy polarnej na Wileńszczyźnie

Donosiliśmy już o niezwykłem zjawisku na niebie, obserwowanem w Wilnie przed godz. 11 w nocy. Na jasnem niebie ukazała się w pewnej chwili biała smuga w kształcie krzyża, opierającego się o południową część nieba, podczas gdy ramiona rozpostarte były ku wschodowi i zachodowi. Jak się okazało, była to zorza polarna, obserwowana co jakiś czas na wileńszczyźnie. Ostatnio widziano ją przed dwoma laty. Zorza ukazuje się w rozmaitych kształtach: jako krzyż lub koło, to znowu w formie frendzlowatej.

---

i tem, że żywiliśmy się sami, nie chcąc korzystać z łask armji obcej, — zresztą przekonani, że swoi przyjmą nas z otwartemi rękami. Nie było tak wszędzie, jak wyobrażaliśmy sobie, zwłaszcza w tych miejscach, którędy już wojska przechodziły. To też głód dawał się nam we znaki porządnie. Mimo wszystko humory nas nie opuszczały i każdą napotkaną, choćby najmniejszą wioszczynę, witaliśmy takiem głośnem „Husia — siusia", że i umarłego mogliśmy obudzić.

Wreszcie zamiast do Radomia, skręciliśmy nagle na wschód, do powiatu kozienickiego i stanęliśmy w jakiejś wsi pod Lipinkami. Mieliśmy stąd iść na Dęblin.

Wieś była opustoszała, okna i drzwi domów powyrywane z zawiasów lub rozwarte, zewsząd wiało pustką. Widocznie przechodziły już tędy wojska. Dziwiło nas niepomiernie, poco mamy iść pod Dęblin, skoro właśnie stamtąd wracali Niemcy. Odpoczywając, przyglądaliśmy się z zaciekawieniem odwrotowi wojsk niemieckich. Przyznać należy, że odwrót ten wyglądał raczej na powrót z ćwiczeń, taki był sprawny. Nie widać było zupełnie, że żołnierz ten był w ogniu.

Przez dwa dni wysypialiśmy się w tej wiosce, gdyż po forsownych marszach ostatnich, bolała każda kosteczka. Nie przeszkadzały nam odgłosy armat z pod Dęblina, które dudniły jak zwarjowane, ani to, że zaledwie raz zjedliśmy możliwy obiad, w ciągu tych dwu dni.

Drugiego dnia w nocy wymaszerowaliśmy nagle. Pod osłoną nocy, zagajników i opuszczonych wsi dotarliśmy do lasów za Linowem obok Miodnego. Powiedziano nam, że już idziemy jako osłona dywizji austrjackiej, której linja zaczęła wydłużać się od Dęblina, wtył, pod naporem atakujących sił rosyjskich. Byliśmy zatem już zupełnie blisko pozycyj walczących. Ryki artylerji wzmagały się z godziny na godzinę, trajkotanie „maszynek" jak i pogłos niedalekiej wrzawy wojennej, dolatywał do nas coraz bliżej.

Uszczknęliśmy pośpiesznie coś niecoś z obiadu i stanęliśmy jako rezerwa na kraju lasu. Rozwinęliśmy się pięknie, podnieceni, w oczekiwaniu, co też przyniosą następne godziny, a może już następne chwile.

Przejechała przed frontem starszyzna z Komendantem na przedzie.

Po chwili nasz kapelan, ks. Żyłkiewicz powiał nad głowami naszemi krzyżem, błogosławiąc kompanje na prawo i lewo długiem wyciągnięciem ręki.

Była to chwila pełna wzruszenia, zwłaszcza, że wycie artyleryjskich pocisków stawało się jeszcze bliższe. Nic też dziwnego, że ci, co stawali poraz pierwszy w szyku bojowym, jak i ci, którzy już chrzest bojowy wzięli, słaniali się przed znakiem krzyża, i chociaż nieraz bardzo swawolni w życiu, odgrzebywali z dna duszy słowa modlitwy.

Towarzysz B...., który podrwiwał stale ze wszystkiego i wszystkich, — stał posępny jak noc na skrzydle plutonu i marszczył brwi tak mocno. że przez nos stykały się prawie z wąsami, żując przytem nieustannie szczękami, jak szarańcza. Nie odezwał się jednak zupełnie .

Na noc rozlokowaliśmy się w Laskach i Anielówce, a wczesnym rankiem zaczęliśmy w piaskach wygarnywać rowy i kryć się w nie, bo nieprzyjaciel prawdopodobnie zauważywszy nasze ruchy, począł salwami zasypywać cały nasz odcinek. Ogień trwał z małemi przerwami przez cały dzień, a pod wieczór tak się wzmógł, że o dojeździe kuchni polowej do rowów strzeleckich, nie było mowy.

Gdzieniektórzy czekali na osłonę nocy, — może kuchnie dojadą, — większość zagrzebała się w piaskach na nocny spoczynek.

Rano, 23 października 1914 r. pokazało zamglone swe oko słońce, ale nie na długo. Ziąb wwiercał się w kości i przejmował bólem do szpiku. Głód skręcał wnętrzności, że dygotaliśmy jak w febrze. Byliśmy tępi i milczący, tylko od czasu do czasu jakieś dosadne przekleństwo z sykiem wypadało ze spiekłych ust. Posuwaliśmy się do siebie i spoglądali w oczy, — potem odsuwali się i zaczynaliśmy grze-

GOSPODARSTWO



Płodozmiany

Każde zmianowanie (nawet niekoniecznie prawdziwy płodozmian) ma jeszcze tę zaletę, o której już mówiliśmy, że wprowadza stały porządek w gospodarce polowej. Obornik powraca w to samo pole zawsze w równych odstępach czasu (np. co 6 lat pełny nawóz, ale już po 3-ch latach po nim półnawóz). Także nawozy zielone i sztuczne są mniej więcej równo rozdzielone na wszystkie pola, to znaczy, że każde w ciągu pełnego obrotu zmianowania (więc np. w ciągu 6 lat) otrzymuje tę samą ilość nawozów i w ten sposób utrzymuje się w równej sile nawozowej. Naturalnie niema żadnych przeszkód, abyśmy pola słabsze nawozili specjalnie mocniej, gdy nas stać na to i gdy to się opłaci.

Do utrzymania w polach równej siły nawozowej i to się przyczynia, że we wszystkich te same rośliny przychodzą po sobie w równych odstępach czasu, co jest ważne zwłaszcza dla takich roślin, jak koniczyna oraz len, które nie udają się dobrze, gdy wypadają w tem samem miejscu częściej niż co 6, a nawet 7 lub 8 lat. Tego prawidła trzeba dokładnie przestrzegać.

Ale nie należy sobie znów wyobrażać, że zmianowanie, czy płodozmian to są pod każdym względem „murowane" przepisy, których się święcie trzymać trzeba. Przedewszystkiem—tak samo jak nawożenie — i dobór roślin w granicach płodozmianu dostosowujemy do jakości, do urodzajności gleby. Gdzie w płodozmianie powiedziano „okopowe" — tam mogą być równie dobrze ziemniaki, jak buraki, marchew, brukiew, kapusta i t. p.: gdzie powiedziano: „ozimina" — może być żyto lub pszenica, gdzie „strączkowe" — bobik, groch lub łubin i t. p. W tych granicach można się poruszać, stosując się nietylko do gatunku gleby, ale także do potrzeb gospodarstwa lub do warunków rynkowych. Trzeba tylko pamiętać o jednem: aby wprowadzając te zmiany, nie pogarszyć stanowiska dla następnej rośliny. Od tego chronią międzyplony i nawozy sztuczne.

Potrzeby własnego gospodarstwa i warunki rynkowe, o których mówiliśmy przed chwilą, należy mieć przedewszystkiem na oku, gdy się układa płodozmian, a nawet już wówczas, gdy się wybiera rośliny, które mają być w płodozmianie uprawiane. Ten wybór roślin do uprawy zależy od warunków gospodarczych i przyrodniczych danej okolicy. Nie można uprawiać buraków daleko od cukrowni, ani sadzić malin, truskawek i czereśni gdzieś w głuchym zakątku, ani iść na produkcję mleka czy masła na suchych piaszczystych gruntach.

HUMOR

Cud na wsi

Spotyka mieszczuch, który przyszedł do wsi z wędką, wieśniaka i wskazując na grzązki staw pyta:

— Prosze was gospodarzu, czy jeślibym w tym stawie złowił rybę, to byłoby przestępstwo.

— Nie proszę pana, przestępstwa by nijakiego nie było, ino — cud.

Ze strzelbą pójdzie—z pałką nie.

O jednym z posłów ludowych z pod znaku p. Witosa opowiadają zabawną historyjkę.

Pan poseł przyjechał niedawno na urlop do swej wsi. W pobliskich lasach państwowych urządzano polowanie. Dowiedziawszy się o pobycie pana posła, myśliwi postanowili zaprosić go na polowanie. Udał się więc gajowy do chaty pana posła i oświadczył, że myśliwi czekają, aby przyszedł na polowanie.

— Nie pójdę — odpowiedział sierdzisto suweren.

Wrócił gajowy z odpowiedzią na leśnictwo. Nie chcieli wierzyc myśliwi odmowie, bo wiedzieli że pan poseł lubił wieczorkiem ze strzelbiną na „wychodnego" pod las się podkradać, więc wysłali doń gońca po raz drugi z zaproszeniem.

— Nie pójdę, psiakrew, powiedziałem już raz gajowemu — zeźlił się pan poseł na powtórne zaproszenie.

— A może pan poseł strzelby nie mają — rzekł na to goniec — to pan leśniczy kazali powiedzieć, że mu swojej pożyczą

Pan poseł popatrzył na mówiącego z podełba i rzekł:

— Ano ze stzzelbą z panami to pójdę, ale z pałką w nagonkę to już się moje chodzenie skończyło. Za naganiacza teraz chodził, gdy zostałem pos m, nie będę.

---

bać chciwemi palcami w pustych chlebakach, aby coś niecoś „zapomnianego" wydłubać i okruchy te z piaskiem nieśliśmy do ust.

Wtem sunąć począł do nas B... trzymając w ręku jakąś książeczkę. Później dowiedziałem się, że to był kalendarz, z którym nie rozstawał się i wykreślał z niego dzień po dniu, który minął. Twierdził przy tem zawsze, że kalendarza tego nie starczy mu, bo wojna nie tak prędko się skończy. Oczywiście byliśmy innego zdania i zakrakaliśmy go jak wrony.

B.... podniósł głowę i rzekł:

— Czy wiecie „mikrusy", że to dziś Jana Kapistrana?

— No i co z tego — i tak nam jeść nie da!

Jakto co? „Małego" imieniny... Musi coś postawić..

— A czy to jednemu Jan? — odezwałem się...

— To prawda... Ale Kapistran—to taki — ty... zaśmiał się B....

Protestowałem, jak mogłem, ale tak przyparli mnie, że musiałem ulec. Tem więcej, że była to prawda. Wyciągnęły się do mnie, a więcej jeszcze do mego chlebaka, otytłane piaskiem, brudne łapska niby z życzeniami. Sczerwieniłem się, jak rak i naraz zrobiło mi się gorąco

Skąd tu co wziąć, kiedy chlebak wywróciłem już ze trzy razy i niczego nie znalazłem. Przyjmowałem życzenia zły i zawstydzony. Nie wiem, jakby się to było skończyło, gdyby nie B...., który uważnie przypatrywał mi się, poczem mrugnął jednem okiem, jak to zawsze czynił, kiedy znalazł „radę".

— No i jak będzie Janek?

— Nic nie będzie, bom sam głodny, jak cholera .. odciąłem się.

— Tylko się nie unoś... A wy dajcie spokój temu „żebrakowi..."

Chciałem mu pokazać język za znieważenie solenizanta, ale nie zdążyłem, bo B... rozsiadł się pośród nas...

— Muszę ratować honor kompanji, skoro ten „mikrus" do niczego... — rzekł poważnie.

Przesunął swój chlebak między nogi i zaczął ostrożnie odpinać sprzączkę, zasłaniając drugą ręką zawartość jego przed zbyt natarczywemi spojrzeniami naszych oczu, które każdy ruch jego ręki śledziły z pewnem nabożeństwem.

Ostrożnie i z widocznem namaszczeniem wyjął kromkę chleba, wielkości dłoni — i kawałeczek słoniny. Do spieczonych ust napłynęła nagle ślina...

— Będą imieniny... — myśleliśmy.

B.... porachował nas oczyma, poczem sumiennie kozikiem rozdzielił kromkę na tyle części, ilu nas było i na każdą część nałożył po cieniutkim plasterku słoniny tak misternie pokrajanej, że nie była grubszą od bibułki do papierosów — a wielkości puszki od palca. Podając końcem noża chleb, — wołał:

— Naści -- a nie zjedz odrazu... Posmakuj trochę, bo to imieninowe..

Oczywiście, że takiej odrobiny nie trzeba było nawet gryźć. Łyknęło się — i już..

„Wujek" patrzał pogodnym wzrokiem na nas, bo sam jakoś zapomniał, wydzielić należną mu słusznie cząsteczkę.

— A „wujek"? — odezwałem się.

— Miałem może czekać na ciebie — zaśmiał się i odwrócił szybko twarz.

Uważałem, że nastrajać się zaczęli na „niech żyje nam", kiedy niespodzianie ryknęły ciężkie działa rosyjskie, a granaty zaczęły rwać leje przed i za nami. Rozpierzchliśmy się, czołgając się na dnie rowu, bo salwa imieninowa była trochę zagłośna...

— — — — — — — — — — — — — —

Na drugi dzień posunęliśmy się do okopów pierwszej linji.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dlaczego importujemy jabłka

Niestety, smutnym, ale prawdziwym jest faktem, że Polska, kraina jabłka, importuje wielkie ilości tego owocu.

W roku 1932 przywieźliśmy 35.531 q. jabłek za olbrzymią sumę 2.809.000 zł. Jest to fakt bijący w oczy, którego przemilczać nie wolno. Mieliśmy nowiem tak duży import przy stosunkowo minimalnej, w porównaniu z innemi krajami, konsumcji.

Sadownictwo nasze domaga się radykalnej reorganizacji — zarówno w dziedzinie doboru odmian, metod przechowywania, jak i samego sposobu sprzedaży jabłek.

W Polsce znanych i hodowanych odmian jest około 12 tys., stąd tu spotyka się w każdym sadzie, nawet handlowym, kilkadziesiąt gatunków. Skutkiem tego niejednoczesny zbiór (przez to znacznie droższy) nie pozwala na zgromadzenie większych — wagonowych partyj owoców.

Stąd handlem owocami zajmują się drobni kupcy, którzy nie mają należytej znajomości rzeczy. Sortowanie owoców z reguły jest przeprowadzane niedbale — a jeśli nawet znajdą się ludzie dobrej woli, usiłujący wprowadzić do tej dziedziny metody pracy, przyjęte ogólnie na zachodzie, to skutkiem owej ilości poszczególnych odmian, które wymagają osobnych opakowań, rzadko kiedy wychodzą na swoje, skutkiem wysokich kosztów.

Dalszym błędem naszej organizacji handlu jabłkami, który podkreślić należy, jest nieumiejętność, pakowania jabłek i nieostrożne obchodzenie się z niemi.

Owoce zagraniczne przychodzą do nas zawijane w papier satynowy, zapakowane starannie w zgrabne skrzynki lub beczki, wykładane watą drzewną.

Podanie owoców konsumentowi w estetycznej formie jest rzeczą niezmiernie ważną. Tymczasem nasi kupcy, czy producenci owoców traktują to, jako luksus, który się „nigdy nie opłaci" Czemu więc opłaca się to zagranicznemu kupcowi, który do tych wszystkich kosztów musi doliczyć drogie opłaty przewozowe i graniczne?

Nasze jabłka dostają się na rynek w stanie opłakanym, — poobijane i opakowane w twardą słomę lub udzielające zapachu siana.

Bardzo ważną również rzeczą, a u nas często zaniedbywaną, jest umiejętne przechowywanie owoców. Krajowe jabłka przechowuje się zwykle „gospodarskim" systemem w wilgotnych piwnicach, dołach, a tylko wyjątkowo w specjalnych do tego tylko celu przygotowanych budynkach. Chłodnie, to rzeczy u nas prawie że nie istniejące. Zagranicą natomiast są to jedyne miejsca, gdzie owoce bywają przechowywane.

W interesie zarówno konsumenta, jak i producenta należy dążyć do racjonalnych systemów przechowywania i przesyłania owoców, a to wraz z racjonalną akcją ogrodniczą i zwiększeniem konsumcji owoców może nas uchronić zarówno od obcego importu, jak i od chorób, które wywołuje brak witamin w organiźmie.

Marzenna Sarjusz-Stokowska.

Poprawa sytuacji gospodarczej

Według opinji Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, lekka poprawa sytuacji gospodarczej, dająca się zauważyć w trzecim kwartale b. r., wypływa głównie z wzrostu konsumcji na rynkach krajowych. Dlatego też wzrost produkcji w poszczególnych krajach nie wywarł poważniejszego wpływu na zwiększenie międzynarodowego obrotu towarowego. Obroty te, obliczając handel zagraniczny 52 krajów według wartości w złocie, zwiększyły się w porównaniu z drugim kwartałem b. r. zaledwie o 0.6 proc. Oznacza to jednak pewną poprawę w porównaniu z rokiem 1932, gdyż wówczas w okresie III kwartału handel zagraniczny spadł o 12 proc. w porównaniu z drugim kwartałem tegoż okresu. W krajach europejskich wywóz w okresie III kwartału b. r. dość poważnie się zwiększył. Import niektórych krajów wykazuje lekkie zmniejszenie.

Eksport włókienniczy spadł
o jedną trzecią w porównaniu z roku ubiegłego

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wywieziono w ciągu pierwszych 10-ciu miesięcy r. b. towarów włókienniczych na łączną sumę złotych 40.066 złotych, a więc w porównaniu z wywozem, za okres pierwszych dziesięciu miesięcy roku ubiegłego, spadek eksportu wyniósł okrągło 1.3 Najbardziej spadł wywóz przędzy wełnianej, bo prawie o 50 proc., pod wzgl. zarówno wartości jak i o 33 proc. pod względem ilości. Znaczny spadek wartości wykazuje wywóz tkanin bawełnianych (o prawie 1 milj. zł.) tkanin wełnianych, jedwabnych zarówno pod względem wartości, jak i ilości.

Największą stabilizację wykazała najważniejsza pod względem liczbowym pozycja naszego eksportu — odzież i konfekcja. Dzięki wydatnym staraniom naszych eksporterów tej branży, udało się w ciągu roku bieżącego nietylko utrzymać ilościowy wywóz na dotychczasowym poziomie, ale nawet go nieznacznie przekroczyć. — Pod względem wartości pozycja ta w związku ze spadkiem surowca, wykazała również spadek o przeszło miljon złotych.

O ile uwzględnimy olbrzymie trudności, z jakiemi walczy nasz eksport odzieży i konfekcji w związku z podniesionemi stawkami celnemi, całym systemem kontyngentowym, zakazów przywozu etc., to wynik powyższy pozytywać należy za stosunkowo znaczny sukces. Wyrazić należy przypuszczenie, iż po nadaniu wywozowi odzieży i konfekcji należytych form organizacyjnych, dział powyższy zdoła utrzymać swoją dotychczasową pozycję na terenie naszego wywozu.

Znaczna zniżka cen cukru

W „Głosie Wsi" częstokroć wołaliśmy o obniżkę produktów kartelowych, a przedewszystkiem żądaliśmy zniżki ceny cukru, która jest za wysoka i dlatego wieś nie może spożywać tego artykułu w odpowiedniej ilości. Pisaliśmy, że „cukier krzepi", ale cukrowników, t. j. właścicieli cukrowni, że do Anglji nasz cukier idzie sprzedawany za grosze, podczas, gdy w kraju płacić zań trzeba do zdobycia, zwłaszcza dla chłopa—trudne złotówki.

Jak się dowiadujemy, rząd zamierza wywrzeć nacisk na producentów cukru, by obniżyli znacznie cenę na ten artykuł. Podobno zniżka ma wynosić 20 proc. od dotychczasowej ceny.

Kryzys w światowym przemyśle cukrowniczym
pogłębia się

Gałęzią produkcji światowej, która dotychczas nie wykazała znaczniejszej poprawy, jest przemysł cukrowniczy. Sytuacja na tym odcinku, o ile chodzi o ceny, nie ulega zmianie na lepsze. Przeciwnie, w ostatnich tygodniach kursy na giełdzie nowojorskiej zniżkowały gwałtownie, tracąc do 23 punktów. Ostatnie notowania świadczą, że ceny cofnęły się do poziomu z połowy marca, t.j. do czasu przed dewaluacją dolara i straciły całą nadwyżkę, którą zyskały na inflacji dolara. W związku z tą niską ceną cukru położenie poszczególnych narodowych przemysłów cukrowych również nie przedstawia się pomyślnie. Dalszym elementem niepewności co do rozwoju sytuacji jest chaos polityczny panujący na Kubie.

Znaczki po 10 i 30 gr. na świadectwach szkolnych

Ministerstwo oświaty wydało okólnik do kuratorjów, aby we wszystkich szkołach państwowych i prywatnych, powszechnych, zawodowych i zakładach kształcenia nauczycieli, naklejane były na świadectwach rocznych i półrocznych specjalne znaczki na rzecz Tow. Budowy Publ. Szkół Powszech. Znaczki 10-cio groszowe będą na świadectwach szkół niższych, a znaczki 30 gr. na świadectwach szkół średnich. Naklejanie znaczków rozpocznie się z końcem bieżącego miesiąca.

Ogrodnictwo i sadownictwo a podatek przemysłowy

Ministerstwo Skarbu skierowało do wszystkich Izb Skarbowych oraz śląskiego Urzędu Wojewódzkiego okólnik, upoważniający do zwolnienia od państw. podatku przemysłowego (bez obowiązku składania indywidualnych podań), prowadzone poza obrębem osad miejskich ogrodnictwo i sadownictwo.

Natomiast prowadzone zawodowo i zarobkowo przez posiadaczy gospodarstw rolnych i leśnych wytwórnie, przerabiające płody ogrodnictwa i sadownictwa (wędzarnie i suszarnie owoców oraz warzyw, wytwórnie konfitur, konserw owocowych i t. d.), jak również specjalne hodowle kwiatów w oranżerjach i cieplarniach, podiegają opodatkowaniu na zasadach ogólnych.

Śląsk w obronie ptaków

Śląska Izba Rolnicza wydała znamienny taki komunikat: Województwo Śląskie posiada wśród wszystkich ziem Polski największą ilość szkodników i chorób roślin. Stan ten wywołany jest m. in. katastrofalnym zanikiem ptaków pożytecznych.
Izba apeluje więc, aby sadzić drzewa i krzewy, w których ptaki śpiewające chętnie się gnieżdżą.

KOMISJA ROZJEMCZA
dla spraw płacy w rolnictwie

Rozporządzeniem ministra opieki społecznej powołana została nadzwyczajna komisja rozjemcza dla ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych na obszarze województw: warszawskiego, białostockiego, lubelskiego, łudzkiego i kieleckiego na rok służbowy 1934/35. Wyłączony został z działalności tej komisji tylko powiat olkuski.

Przewodnikiem nadzwyczajnej komisji rozjemczej, mianowany zosfał okręgowy inspektor pracy p. Jan Gnoński. Poza delegatami rządowymi w skład tej komisji wchodzi 5 przdstawicieli Związku Ziemian w Warszawie, dwóch przedstawicieli związku zawodowego robotników rolnych R. P. w Warszawie, jeden przedstawiciel chrześcijańskiego Zw. zawodowego robotników rolnych R. P., jeden przedstawiciel związku robotników rolnych i leśnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Poznaniu, wreszcie jeden przedstawiciel związku zawodowego robotników rolnych i leśnych w Polsce i Związku związków zawodowych. Pierwsze posiedzenie tej komisji wyznaczone zostało na dzień 14 bm. w gmachu ministerstwa opieki społecznej

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 14.XII

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica--19.20—20, żyto--12.50--13. jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie — 8, otręby pszenne—9—10, sieczka—6. koniczyna-9.

Nabiał za litr:

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietana — 100, masło mlecz. deser. śmietank., wybor. — 3,50 masło mlecz. deser.. śmietana., II gat. 3, masło osełkowe wiejsk, od 2.50—3.00, ser krowi zwyczajny — 70, jajka świeże 15 gr.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę.
" II " 180—220 zł. "
" III " 100—150 zł. "
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 67 gr.
100 guld. holenderskich 358 zł. 10 gr
1 funt szterlingów 29 zł. 10 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 85 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr.
100 franków belgijskich 123 zł. 70 gr.
100 koron szwedzkich 155 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 43 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 80 gr.
100 marek niemieckich 212 zł.

Ceny zboża w Warszawie

Żyto I standard zł. 15—15.25, żyto 2 standard 14.75, Pszenica czerwona jara szklista zł.22,Pszenica jednolita 21,25—21.50 Pszenica zbierana zł. 21—21,25, Owies jednolity zł. 12,50 13.00, Owies zbierany zł. 11,50—12. Jęczmień na kaszę zł. 14—16,00, Gryka zł. 20—21, Proso zł. 21, Groch polny z workiem zł. 22—24, Groch „Victorja" z workiem zł.26—30. Wyka zł. 14-15 Peluszka zł. 11.50—12, Seradela podwójnie czyszczona zł. 11 — 12,Łubin niebieski zł. 9 — 10, Łubin żółty 11—12, Rzepak zimowy zł. 39—41 Siemię lnane bazlsz zł. 45—48. Koniczyna czerwona surowa bez kanianki 120—140, Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 procent zł.150—170, Koniczyna biała surowa zł 80—110. Koniczyna biała bez kanianki o czystości 97 proc. zł. 110—130, Mąka pszenna gat. luksusowej 65 proc. zł. 35 — 38, Mąka pszenna gat. I nowa zł, 32—36,

Paweł Klimczuk

Imieniny pod Laskami

(Opowiadanie)

Pełni podniosłych wrażeń niedawno minionej uroczystości pod Laskami, gwarzyliśmy o tem i owem, jak to było tam naprawdę, pamiętnych dni październikowych 1914 r.

Pana Jana S.. za czasów Legjonowych nazywano powszechnie Jankiem a to z tej racji, że był jeszcze trochę za młody i za mały. Dla odróżnienia go od innych Janków, których w VI kompanji nie brakło, dodawano zawsze: „ten mały"...

Nie pomogło wyciąganie szyi z obszernego kołnierza płaszcza żołnierskiego, ani wyciąganie rąk z długich rękawów, ani też ciskanie na prawo i lewo błyskawic z czarnych jego oczu, — pozostał już na stałe małym Jankiem.

Otóż ten „mały Janek S..." tak opowiadał:

— Kiedy przeszliśmy po pontonowym moście Wisłę i weszli do Królestwa, niosła nas ciekawość, dokąd też pójdziemy. Po kilku dniach ciekawość ta już zmalała, gdyż chodziło nam raczej o to, gdzie wypadnie nam stoczyć walkę z Moskalami. Oczywiście może nie odrazu walkę rozstrzygającą, ale w każdym razie jedną z tych, która w szybkim czasie zadecyduje o zwycięstwie tak, aby na Boże Narodzenie mogliśmy już „gotowi" wrócić do domu na święta, ale już na święta w wolnej Polsce

Tymczasem minęła dekada października a my byliśmy jeszcze w ciągłym marszu. Zaczęła się słota i zimno. Kolorowa jesień zaczynała nam brzydnąć. Na opustoszałych polach zamiast romantycznego smętku, legła nuda, szczerząca do nas zęby, zamorusana, ochlapana błotem, podobnie jak i my. Było już nam obojętnem dokąd idziemy, ale kiedy zaczęto przebąkiwać, że oprzemy się aż w Radomiu, mimo wszystko zrobiło się nam raźniej.

Nasz wcale przyzwoity ekwipunek żołnierski, który VI kompanję nawet wyróżniał, dostosował się wnet do kompanji starszych. Trzymany dotychczas „fason" nas, z Leżajska i „wiedeńczyków", z któremi nas złączono w Krakowie, schodzić począł „na psy" — co było widocznem.

Tak utrzymywał przynajmniej B.., sierdzisty chłop, ponad czterdziestkę, który po objechaniu całego świata, przybył do nas aż z Ameryki. Był rodem z królestwa. Miedzy swoich wracać nie chciał, czy też nie mógł. Mieliśmy przed nim większy respekt aniżeli przed kompanijnym.

Nas — nazywał początkowo pędrakami, a potem z lwowska „mikrusami". My nazywaliśmy go ogólnie: „wujem". Był trochę dumny z tego i zganiał nas „do kupki" na każdym postoju i w czasie marszu, kiedy zostawaliśmy z tyłu. Mimo że był szorstki i gderliwy w każdej drobnostce nawet zasięgaliśmy jego rady. Rżał wtedy z zadowolenia jak koń, podnosząc swoją kanciastą twarz do góry:

— Jak trwoga — to do „wuja" co? Może mam jeszcze każdemu z was podsuwać naczyńko...

Zwłaszcza jego rady, jak wytępić wszy, które na nas zrobiły ofensywę, były niezawodne.

— Te — „mikrus"i Ściągaj p.. i strzep nad ogniem... Tylko uważaj, abyś nie wypalił dziury..

Robiliśmy to z całą przyjemnością i bardzo starannie, pomagając sobie przy „zadekowanych" palcami, a skwierczenie tych całopalnych ofiar przypominało zawsze „wujowi" delikatny smer słoninki na patelni, za którą przepadał.

Z końcem drugiej dekady października pogoda trochę ustatkowała się. Przynajmniej przestały padać deszcze. Najmilej szło się nam lasami, bo było zacisznie, choć czujność trzeba było zachować większą niż na otwartych polach. Przeważały lasy sosnowe, ciemno zielone, przetykane gdzieniegdzie kępami brzóz, pożółkłych i zbiedzonych od szarug jesiennych.

Choć szliśmy poprzedzani armją austracją generała Dankla, odcinaliśmy się od niej zawsze swoją beztroską

działaczy Bloku, że ich nie pouczyli, jak sporządzać listy, jak głosować i że punktualnie przyjść trzeba.

To też raz poraz gromkimi oklaskami nagradzano posła za słowa prawdy, za słowa otuchy do dalszej pracy nad odrodzeniem wsi

Po przemówieniu posła odbyła się dyskusja, w której zabierali głos obywatele: Przepiórka, Matyja, Marzec, naucz. Krawczyk i Bajon

W dyskusji padły słowa potępienia dla sprawców wypadków w rzeszowskiem i ropczyckiem, gdzie otumaniony przez podżegaczy chłop padł ofiarą — a właściwi winowajcy uszli cało.

Niejaki Kędziora z pod znaku „zielonogłowców" ubolewał, że do wielu rad gromadzkich weszli nauczyciele — a on boi się, że będą uchwalać podatki, że... poprostu zjedzą chłopa.

Srogą odprawę dostał od obecnego dyr. Seminarjum Nauczycielskiego p. Z. Łoteckiego, który jako długoletni wychowawca chłopskich synów na nauczycieli, wytłumaczył, jaki pożytek może mieć tych kilkunastu radców z jednego między sobą człowieka wykształconego, brata swego i wychowawcy ich dzieci.

To też zebrani wyśmieli nieprzemyślane nierozumne wystąpienie mędrka opozycyjnego, zaś Walenty Bajon nawoływał do łącznej pracy inteligenta i chłopa.

Po wyczerpaniu listy mówców, przewodniczący zebrania, obywatel Władysław Jasielski z Daniszowa, przemówił po bratersku do zebranych a swoich sąsiadów i zebranie zamknął, poczem odbyła się konferencja Prezesów i sekretarzy Bloku.

Konferencja Prezesów i Sekretarzy Bloku

Na konferencji, sekretarz Rady Powiatowej A. Żudlikowski omówił kierunki pracy społecznej i sprawy organizacyjne. Następnie poseł Długosz wskazał na najbliższe zagadnienia samorządu oraz uprzytomnił zebranym jakim wymogom winni odpowiadać ludzie, których Blok może umieścić na swoich listach do następnych komórek samorządu. Po raz setny rozpatrywano zalecenia Prezesa Organizacji pułk. Sławka—a dające się tak streścić: człowiek uczciwy, człowiek pracy na swoim zagonie, człowiek pracy społecznej. Tym duchem musimy natchnąć rzesze wyborców, tacy jeno ludzie mogą wejść do odrodzonego samorządu!

Czekają nas zadania wielkie — przełamanie nędzy i zacofania wsi!

Z OPATOWSKIEGO

Kurs P. R. w pow. opatowskim

W dniu 8 listopada b. r. odbył się powiatowy pokaz prac konkursowych P. R. w Opatowie. Wielkie zainteresowanie się młodzieży pracą konkursową ściągnęło ponad 300 uczestników.

Otworzył pokaz w obecności licznych przedstawicieli p. wice-starosta powiatowy, serdecznie zachęcając młodzież do dalszej, wytrwałej pracy.

Po przemówieniach agronoma powiatowego p. M. Cichockiego, inspektora P. R. p. Pniewskiego, oraz wygłoszeniu przez przodownika zespołu konkursowego Zj Zw. Młodz. W. K. w Baćkowicach kol. B. Chodorka nadzwyczaj starannie opracowanego referatu o pracy konkursowej — kolejno Komisja sędziowska przystąpiła do egzaminowania konkursistów i oceny ich pracy.

Widocznem jest, że konkursiści pracowali uczciwie. a rady i wskazówki kol. D. Wojkowskiego lustr. O. T. O. i K. R. nie poszły na marne. Świadczą o tem ich wiadomości, oraz piękne plony, które uzyskali na poletkach.

W postępie pracy kol. St. Jabczyk z zespołu konkursowego Zjedn. Zw. Młodz. W.K. w Strzyżowicach, otrzymał w plonie buraków pastewnych 1692 q z ha, zaś w plonie ziemniaków odmiany „Erdgold" (rako-odporne) członkowie zespołu S.M.P. w Waśniowie — druchowie: Józef Wojtachno, Fr. Tomaszewski i Stanisław Kucharski otrzymali po 600 q z ha. Co się tyczy ogródków warzywnych, te ze względu na dużą ilość wchodzących tu roślin, wyszczególnie tylko lepsze w konkursie wyniki, a mianowicie kol. St Pawięga z zespołu Zj. Zw. Młodz. Woj. Kiel. w Biskupicach uzyskał kapusty 171q z ha, a kol. B. Chodorek z zespołu Zj. Zw. M. z Baćkowic otrzymał pomidorów 300q z ha.

Za wyróżniającą się pracę zespołową zostały nagrodzone następujące zespoły:

Nagrody przechodnie powiatowe

I. Zespół okopowy Zj. Zw. M. W. K. w Goździelinie — sztandar P. R. i Dziesięciolecie Polski Odrodzonej.

II. Zespół warzywny Zj. Zw. M. W. K. w Baćkowicach — Dziesięciolecie Polski Odrodzonej.

III. Zespół uprawowy Zj. Zw. M.W.K. w II Krzczonowicach — Dziesięciolecie Polski Odrodzonej.

Nagrody zespołowe w temacie okopowym

I. Zespoły Zj. Zw. M. W. K. w Goździelinie i II Krzczonowicach — po 1 śwince rasy angielskiej białej wielkiej.

II. Zespół Zj. Zw. M.W.K. w Nieskurzowie — prenumerata kursu korespond. im. Staszica.

Zespół Zw. Strzeleckiego w Czachowie — 3 króliki rasy szynszyle.

Zespół Stow. Młodz Polskiej w Łężycach — 3 króliki rasy angory.

III. Zespoły Zj. Z M. W. K. w Jankowicach, Jagninie i Mominie — samopójniki do wychowu cieląt.

Zespół Zjedn. Zw.M.W.K w I Krzczonowicach — podręcznik Hodowla zwierząt — Moczarskiego.

IV. Zespół Zj.Zw.M.W.K. w Baćkowicah — podręcznik Rolnik wzorowy — Miczyńskiego.

Zespół Zj. Zw. M. W. K. w Strzyżowicach prenumerata kursu korespond. im. Staszica.

Zespół Zj. Zw. M. W. K. w Stryczowicach — podręcznik Praktyczne pszczelnictwo — Brzóski.

Nagrody zespołowe w temacie warzywnym

I. Zespół Zw. M. W. K. w Baćkowicach — 1 świnkę rasy angielskiej białej wielkiej.

II. Zespół Zj. Zw. M. W. K. w Piotrkowie — 3 króliki rasy angory.

III. Zespół Zjedn. Zw. Mł. W. K. w Biskupicach — podręcznik Poradnik weterynaryjny dr. Dobrzańskiego.

Pozatem wszyscy konkursiści otrzymali znaczki P. R.

Zaznaczyć należy, że konkursiści wytrwale pracowali, gdyż wszyscy doprowadzili pracę do końca w liczbie 340 w 41 zespołach.

Z tej młodzieży wyrosną dobrzy rolnicy i światli obywatele Państwa Polskiego.

Przez dobrobyt i oświatę obywateli musimy dążyć do potęgi i rozwoju Ojczyzny — dla której wszyscy powinniśmy pracować.

Obecny.

Z MIECHOWSKIEGO

Tezy Komisji Rzemieślniczo-Handlowej

na Zjazd działaczy Gospodarczo-Społecznych w Miechowie w dniu 5 listopada 1933 r

I. Rzemiosło i handel w powiecie Miechowskim, jako poważny czynnik gospodarczy wypełni swoje zadanie przez udział w ogólnym usiłowaniu dostosowania kalkulacji swoich wyrobów i towarów do rynkowych cen produktów rolnych przez co zwiększy konsumcje najpoważniejszego klijenta-rolnika.

II Nakazem chwili jest łączenie się rzemiosła powiatu Miechowskiego w silne organizacje rzemieślnicze, tylko bowiem produkcja rzemiosła oparta na organizacyjnem porozumieniu, może być stosowana do potrzeb gospodarczych powiatu.

III. Zorganizowane rzemiosło usunie trudności rozwojowe tegoż w powiecie Miechowskim i wzmoże produkcję przez wyszukiwanie wspólne rynków zbytu i obniży koszty produkcji przez wspólne zakupy surowca, oraz umożliwi ulepszenie warsztatów i podniesie kwalifikacje pracowników, przez szkolenie ich w szkołach zawodowych lub u wykwalifikowanych majstrów.

IV. Wskazanem jest aby intensywniej pracowały Komisje powołane przez Organizacje Rzemieślnicze do tępienia fuszerstwa i aby organizacje rzemieślnicze dopomagały same do ścisłego przestrzegania ustaw mających na celu ochronę praw wykwalifikowanych rzemieślników.

V. Brak kapitału obrotowego, oraz ograniczona konsumcja wyrobów rzemieślniczych powoduje zamieranie rzemiosła w naszym powiecie. Trudności powyższe dadzą się usunąć, przez wydatniejsze rozprowadzenie kredytu między rzemieślników, po usunięciu przez Centralne Instytucje Kredytowe technicznych trudności z tem związanych. Następnie koniecznem jest dopuszczenie rzemiosła powiatu Miechowskiego do udziału w dostawach artykułów rzemiosła dla Wojska jak również i samorządu.

VI. Aby kredyt mógł spełnić rolę podniesienia rzemiosła i handlu naszego powiatu, koniecznem jest obniżenie dotychczasowej stopy procentowej i usunięcie trudności w rozprowadzeniu kredytu Tylko bowiem tani — średnioterminowy i łatwo dostępny kredyt, może być czynnikiem rozwoju naszego rzemiosła i handlu.

VII. Wskazanym jest również ściślejszy nadzór nad nielegalnym handlem, który stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla lojalnego kupiectwa.

VIII. Konieczność ożywienia produkcji rzemiosła tutejszego powiatu i zwiększenie konsumcji jego wyrobów jest możliwe do zrealizowania, przez zmechanizowanie warsztatów. Należy zatem zwrócić się do odpowiednich czynników z prośbą o włączenie powiatu Miechowskiego do projektowanej sieci elektryfikacyjnej.

IX. Nakazem chwili jest wszczęcie starań u Władz samorządowych o uzyskanie funduszów na uruchomienie dokształcających szkół wieczorowych w Miechowie, Słomnikach i Prossowicach,

* * *

Po wygłoszeniu wszystkich referatów zabrali głos p. p. Tomasz Kozłowski i Edward Kleszczyński. Pierwszy mówił o potędze mocarstwowej Polski i o zdobyciu poszanowania w Europie dzięki Rządom Marszałka Piłsudskiego, zaś poseł Kleszczyński zobrazował obowiązki Rządu i Państwa w stosunku do obywateli i obywateli w stosunku do Państwa.

Na zakończenie zjazdu przewodniczący Szczepan Duniec podziękował przybyłym za udział w pracach zjazdu i wniósł okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje! Prezydent Ignacy Mościcki niech żyje! Wódz Narodu Marszałek Piłsudski niech żyje!

Zebrani okrzyki trzykrotnie powtórzyli.

Z okazji, że prezes B.B.W.R. p. Sławek jest obywatolem ziemi Miechowskiej, gdyż ma zagrodę w Racławicach, z inicjatywy rolników, posłano mu ze zjazdu depeszę.

J. Sz.

Z Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych

Staraniem Sekcji Kół Ggospodyń O. T. O. i K. R. w Miechowie 15 października odbył się pokaz prac Kół Gospodyń, na który dostarczyły eksponaty Kołu Gospodyń: Przybysławice, Witowice, Przesławice, Zarogów, Pojałowice, Nasiechowice, Słowice i szkoła gospodyń w Łyszkowicach. Na pokazie przedstawiono dorobek gospodyń zrzeszonych w Kołach jako to: warzywa, przetwory owocowe i warzywne, pieczywo i roboty ręczne i hafty. Na szczególne wyróżnienie zasługuje szkoła gospodyń w Łyszkowicach ze swoimi okazami przetworów i konserw owocowych i warzywnych oraz przetworami mlecznymi, a także pięknymi okazami warzyw.

Nagrody otrzymały nast. Koła: Przybysławice, Witowice, Zarogów, Przesławice.

Równocześnie odbył się pokaz drobiu przez członkinie Kół Gospodyń. Nagrody Izby Rolniczej otrzymały gospodynie: Władysława Kwietniowa z Przesławic list pochwalny O. T. O. i K. R. i 20 złotych za stawkę kur Karmazynów i za wzorowe urządzenie kurnika, Franciszka Zdzikowa z Przesławic nagrodę 15 zł. za stawkę kur rasy karmazyn, Zofja Zebrakowa z Tczycy 5 zł. Szkoła Gospodyń w Łyszkowicach list pochwalny Kieleckiej Izby Rolniczej, Zofja Dąbrowska z Przybysławic list pochwalny O. T. O. i K. R. za hodowle królików.

W czasie pokazu odbyło się zjazd Kół Gospodyń, na którym wygłosiły referaty p. Irena Żborska insp. Izby Rolniczej o programie pracy Kół Gospodyń, Biercowa z Przybysławic o domowym wyprawianiu skórek króliczych. A. Szczepańska o potrzebie zakładania ochronek wiejskich. Na skutek uchwał Rad gminnych w Koniuszy, Łętkowicach, i Jaksicach o wprowadzeniu ustawy o nadzorze państwowym nad buhajami 20 i 21 października, w powyższych gminach odbył się przegląd buhajów. Na przeglądy doprowadzono w gm. Jaksice 9 buhajów, w gm. Koniusza 16 i w gm. Łętkowice 17, premje otrzymali: Jan Wiecha z Łętkowic 10 zł. Jan Ziętek z Przemyczan 20 zł. Jakób Rączka z Łętkowic 20 zł. Andrzej Słowiński z Przemyczan 25 zł. Stanisław Kura z Przemyczan 25 zł. Józef Łakomy z Przemyczanek 15 zł. Ignacy Gorczyca z Porądzy 25 zł. Leon Solarz z Łyszkowic 10 zł. Wincenty Szopa ze Szklanej 20 zł. Antoni Guzik z Przesławic 15 zł. Piotr Skrzydlewski z Łyszkowic 15 zł. Pokazy i premjowanie klaczy i młodzieży po ogierach rządowych odbyły się 3 listopada w Miechowie i 4 listopada w Proszowicach. Na pokazy doprowadzono 80 szt. koni. Nagrody otrzymali: Leon Nowak z Rzędowic 5 zł. Wojciech Warchoł z Porądzy 50 zł. Andrzej Kucoł z Przesławic 40 zł. Józef Kobas z Koniuszy 15 zł. Jan Kowalski z Kowoł 35 zł. Józef Łakomy z Przemęczan 25 zł. Jan Adamczyk z Przemyczan 40 zł. Karol Makowski z Opatkowic 10 zł. Stanisław Smok z Pałecznicy 45 zł. Andrzej Trudos z Górki Kościejowskiej 20 zł. Władysław Belski z Górki Kościejowskiej 15 zł. Ignacy Zyguła z Giebułtowa 15 zł. Władysław Szymczyk z Rędzin 20 zł. Stefan Wach z Brzezin 45 zł. Walenty Zegan z Boczkowic 45 zł, Jan Idzik z Bukowskiej Woli 20 zł. Franciszek Bańbuła z Kamieńczyc 40 zł. Józef Marzec z Uniejowa 15 zł.

Na skutek ustawy o nadzorze nad ogierami stwierdzono wybitną poprawę w młodzieży końskiej.

J. S.

Z ZAWIERCKIEGO

W Koziegłowach obchodzono nader uroczyście 15 lecie odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego. Program obejmował 2-u dniowe uroczystości t.j. dnia 10 i 11 listopada.

W pierwszym dniu uroczystości o godzinie 6-ej wieczorem przeszedł ulicami, ślicznie przybranemi flagami narodowemi, capstrzyk z pochodniami i orkiestrą na czele. W drugim dniu o godzinie 10-ej rano, wyruszył pochód z rynku do miejscowego kościoła parafjalnego na nabożeństwo. W pochodzie wzięły udział miejscowe władze, organizacje wszystkich zrzeszeń, dzieci szkolne i liczna rzesza obywateli. Mszę św. celebrował ks. proboszcz Leon Brykalski, który wygłosił podniosłe przemówienie, nacechowane wielkim patrjotyzmem. Po nabożeństwie pochód wyruszył na rynek, gdzie przed apteką p. Romalskiego zostało wygłoszonych kilka przemówień i deklamacyj przez dzieci szkolne. Z przemówień, na szczególne wyróżnienie zasługuje mowa p. Gawłowicza, nauczyciela, który w krótkich lecz treściwych słowach przedstawił dzieje walk o Niepodległość, dotychczasowy dorobek we wszystkich dziedzinach pracy, naszą pozycję w świecie i t.d. Nadmienił również, że dużą rolę w kształceniu się przyszłego życia społecznego i gospodarczego wsi, odegrają mające nastąpić wybory do rad gromadzkich i nawoływał, aby ster gospodarki gromad oddać w ręce ludzi rozumiejących potrzeby wsi, a nie powodujących się takiemi, czy innemi względami politycznemi.

Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Rotę” Konopnickiej, poczem pochód został rozwiązany.

Wieczorem o godzinie 6-ej odbyła się uroczysta akademja, w sali straży ogniowej, urządzona przez miejscowy Komitet uroczystości. Sala wypełniona była po brzegi publicznością.

S-k.

Z Mierzęcic. Przebieg uroczystości 15-lecia odzyskania niepodległości był imponujący. W przeddzień w kościele parafjalnym w Targoszycach odprawione zostało żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych na polu chwały z gminy Mierzęcice. W kościele okrytym kirem, na katafalku pośród zieleni i jarzących świec spoczęła symboliczna trumna, osłonięta sztandarem narodowym i ozdobiona emblematami wojskowymi i wieńcami. Straż honorową utrzymywali strzelcy. Po wotywie żałobnej odśpiewano kondukt przy katafalku a apel poległych zakończył tę do głębi wzruszającą uroczystość kościelną. Nazajutrz po wysłuchaniu nabożeństwa, odprawionego na pomyślność Ojczyzny, patrjotycznego kazania i odśpiewaniu potężnego hymnu „Te Deum“, uformował się pochód, na którego czele z orkiestrą kroczył oddział strzelecki, a za nim posuwały się delegacje z wieńcami od wszystkich organizacyj z gminy. Przy Pomniku Niepodległości w Mierzęcicach raport od Związku Strzeleckiego i Straży pożarnych ochotniczych, przyjął Obywatel Prezes, ksiądz major Chodorowski. Poczem nastąpiło zaciągnięcie warty przy pomniku przez strzelca.

Apel poległych i minuta milczenia. Przy śpiewie Roty posuwały się delegacje z wieńcami składając je u stóp pomnika. Po przemowie okolicznościowej, odczytano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego następującej treści:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej

Warszawa Zamek

Mieszkańcy gminy Mierzęcice w rocznicę piętnastą odzyskania niepodległości ślą Ci Panie Prezydencie wyrazy należnej czci i hołdu oraz zapewnienie, że nieprzestaniemy pracować dla utrwalenia wolności, pomnożenia bogactw ku chwale ukochanej Ojczyzny.

Proboszcz, ksiądz major *Chodorowski*, Urząd gminy, Kierownictwa szkół,

Leśnictwo, Związek Strzelecki, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Akcja Katolicka, Straże pożarne ochotnicze, Koło gospodyń wiejskich.

Pierwszy Marszałek Polski
Józef Piłsudski
Warszawa Belweder

W rocznicę piętnastoletnią odzyskania niepodległości przez Twoje, Wodzu nasz poświęcenie bezgraniczne, oreżny trud i ofiarną pracę, zebrani mieszkańcy gminy Mierzęcice na uroczystej akademji ślubujemy Ci wierność, posłuszeństwo i gotowość do największych ofiar z mienia i życia naszego, gdyby odwieczny wróg sięgał bodaj po jedną piędź świętej Ojczyzny naszej.

Proboszcz, ksiądz majsr *Chodorowski*, Urząd gminy, Kierownictwa szkół, Leśnictwo, Związek strzelecki, Stowarzyszenia Młodzieży, Akcja Katolicka, Straże pożarne ochotnicze, Koło gospodyń wiejskich.

Zebrani wzniesiony okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta i Marszałka powtórzyli z entuzjazmem. Poczem Obywatel Prezes, ksiądz major Chodorowski, odebrał od uczest ników ślubowanie, Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy. Po defiladzie rozchodzono się do domów, unosząc w sercach swych niezatarte wrażenie z przeżytych chwil w tak niepowszednim nastroju. O godz. 16 tej odbyła się wieczornica.

Z OLKUSKIEGO

Właściciel majątku Pradła w pow. olkuskim jest niezwykle upartym przeciwnikiem ochrony lasów i uprawia od wielu lat wyrąb bez zezwolenia, za co został w tych dniach ukarany grzywną 800 zł.

Sprawa nabiera specjalnego posmaku, jeśli wziąć pod uwagę, że tenże sam właściciel majątku Pradła za wyrąb lasu bez zezwolenia ukarany został grzywną w r. 1929 w wysokości 28.000 zł., a w r. 1930 grzywną 14 000 zł.

Z SANDOMIERSKIEGO

Odbyło się w Sandomierzu organizacyjne zebranie powiatowego komitetu „Dni przeciwgruźliczych". Na zebraniu tem ustalono program pracy oraz wybrano ścisły komitet powiatowy. W skład komitetu weszli: pp. starosta dr. Polanowski prezes, insp. Laskowski wiceprezes, lekarz powiatowy dr. Schinzel sekretarz i Pietrzyk skarbnik. Z zebranych funduszów postanowiono zakupić tran dla biednych dzieci.

Z CZĘSTOCHOWSKIEGO

Rozszerzenie granic powiatu częstochowskiego nastąpiło przez włączenie do niego wsi Góry Gorzkowskie, należącej dotąd do powiatu zawierciańskiego.

Odpowiedzi od Redakcji

Lipsko nad Wisłą. W. Pani J. M. Na propozycję bardzo chętnie godzimy się. Prosimy przysłać adresy, komu wysyłać 2 egzemplarze „Głosu Wsi".

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Jak rybaczka obraziła św. Antoniego a potem przepraszała

Na całem wybrzeżu polskiem opowiadają sobie niezwykłe zdarzenie, jakie trafiło się żonie rybaka kaszuba na półwyspie Helskim. Przed paroma tygodniami rybakowi temu skradziono z wędzarsi 3 centnary węgorzy. Była to dotkliwa strata dla biednych rybaków, gdyż wartość skradzionych ryb wynosiła przeszło 1000 zł.

Policja natychmiast wszczęła energiczne dochodzenia, które nie dawały rezultatu. Żona rybaka, jak to jest w starodawnym zwyczaju u kaszubów, zanosiła modły do św. Antoniego, prosząc, ażeby za jego przyczyną złodziejów wykryto i łup ich odnaleziono.

Rybaczka oświadczyła wszystkim, że św. Antoniemu obiecała złożenie większej ofiary na kościół na półwyspie Helskim, jeśli złodzieje będą wykryci. Niestety minęło parę dni, a złodziejów nie wykryto, wówczas rozżalona na św. Antoniego niewiasta oświadczyła, że ponieważ św. Antoni prośby jej nie wysłuchał, wyniesie jego obraz z chałupy na dwór na deszcz. Istotnie zamiar swój wprowadziła w czyn. Gdy po 2-godzinnem moknięciu na deszczu obraz całkowicie przesiąknął wodą, traf chciał, że do chaty przybyła policja z zawiadomieniem, że sprawcę kradzieży węgorzy znaleziono, a łup ich odzyskano.

Rybaczka czemprędzej obraz wniosła zpowrotem do izby, wysuszyła go i powiesiła wśród obrazów innych świętych, gorąco przepraszając św. Antoniego za deszczową kąpiel.

Śmierć dziwaka, który sypiał w trumnie

W Resdin w pobliżu Boulogne-sur-mer we Francji, zmarł w tych dniach pewien ziemianin, w wieku lat 63, który od kilkudziesięciu lat sypiał w trumnie, bogato rzeźbionej, w której życzył sobie być również pochowanym. Ze względu jednak na to, że trumna była niebywałych rozmiarów i nie zmieściła się do normalnego grobu, spadkobiercy kazali sporządzić podobną, bogato rzeźbioną trumnę w mniejszych rozmiarach, w której pochowano nieboszczyka.

Nowy Kościół i placówka polska w Ameryce

Z Barberton (Ochio, St. Zjedn.) donoszą o poświęceniu polskiego kościoła, o którego budowę zabiegali rodacy już od 20-tu przeszło lat. Dzięki staraniom nowego proboszcza, ks. Napierkowskiego, przy kościele zbudowano ognisko polskie, mieszczące w sobie różne towarzystwa i organizacje. Poświęcenia kościoła dokonał ks. biskup Fadden.

Oryginalni myśliwi

Na niezwykły pomysł wpadł niejaki p. Antoni Gibbons, który od kilku lat praktykuje z zapałem lotnictwo. Oto wybrał się ze swoim przyjacielem Jonesem z okolic Londynu w stronę Szkocji, aby polować na dzikie kaczki... z powietrza. Oryginalni myśliwi strzelali gęsto, przyczem przeważnie wybijali dziury w niebie. Wreszcie wylądowali i znaleźli na polanie jedną zabitą kaczkę.

Gdy z triumfem chcieli wystartować do lotu w kierunku Londynu, nadczedł policjant wioskowy i zapisał im karę w wysokości 15 funtów (ok. 450 złotych). Policjant ten stanął na stanowisku, iż strzelanie w powietrzu jest niedozwolone. Sąd poparł stanowisko policjanta i dwaj myśliwi musieli zapłacić za jedną kaczkę dość poważną sumę.

Na domiar złego ta forma polowania spotkała się z oburzeniem w myśliwskich kołach angielskich. W ten sposób dwaj Anglicy zostali kompletnie pognębieni.

Najazd wódki na Amerykę

W drodze z Europy do Ameryki znajduje się w obecnej chwili cała flota, składająca się z największych parowców transatlantyckich, obładowanych olbrzymią masą win i likierów, przeznaczonych dla zaspokojenia pragnienia miljonowej rzeszy obywateli amerykańskich. Parowiec „Majestic" ma na pokładzie pokaźną ilość niemieckiej i irlandzkiej whisky, niemiecki statek „Bremen" przywozi ładunek niemieckich win i piwa, parowiec „Reks napełniony jest skrzyniami, zawierającemi włoski wermut, zaś najmniejszy z całej floty, francuski statek towarowy „De Grasse" wiezie do Nowego Jorku francuski szampan i likiery.

Olbrzymie te masy napojów alkoholowych nie zostaną jednak równomiernie rozdzielone na wszystkie stany, albowiem przepisy policyjne w poszczególnych stanach różnią sie od siebie znacznie. W stanach New-Jersey, Visconsin, Luisiana, Newada i Misscuri wolno pić tylko dorosłym w barach i to wyłącznie likier. W N. Jorku zaś w barach wolno na razie podawać gościom tylko piwo. Wszystkie inne napoje mogą być podawane tylko do stołu. Nadto lokalom nie wolno prowadzić żadnej reklamy napojów alkoholowych. — W Rhode Island gospodarze lokali mogą podawać alkohol tylko wówczas, jeżeli gość równocześnie zamówi potrawę. W Kalifornji, Connecticut i Colodorado istnieje taki sam przepis.

W stanie Montana można otrzymać alkohol tylko w składach państwowych za specjalną kartą. W Delaware i Pensylwanji, spragniony Amerykanin może otrzymać alkohol tylko w hotelach i restauracjach. Sprzedaż alkoholu do użytku domowego jest wzbroniona.

Prohibicja nadal obowiązuje wszystkich lotników, zarówno cywilnych, jak i wojskowych

Jak widać z powyższego, swoboda, jaką uzyskali Amerykanie przez zniesienie prohibicji, nie jest całkowita, z dru-

giej strony jednak trudno sobie wyobrazić skuteczną kontrolę nad skrupulatnem wypełnieniem różnych skomplikowanych przepisów, które z pewnością są dziełem licznych jeszcze dziś w Stanach Zjednoczonych zwolenników prohibicji.

KOMUNIKATY

Obniżenie opłat w urzędach rozjemczych

Minister rolnictwa i reform rolnych w porozumienu z ministrami skarbu, sprawiedliwości oraz spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie z dnia 15 listopada r. b., obniżające dotychczasowe opłaty w postępowaniu w urzędach rozjemczych, mianowicie wysokość wpisu ma wynosić pół proc. (dotąd $1^1/_2$ proc.) wartości przedmiotu postępowania, ponadto, jeżeli suma wpisu w postępowaniu przed powiatowym urzędem rozjemczym przewyższa 100 zł. (dotąd 200 zł.), to urząd może nadwyżkę we dług swego uznania obniżyć, w zależności od sytuacji finansowej dłużnika i rzeczywistej wartości postępowania.

Przepis ten obowiązuje już od dnia 1 grudnia r. b.

Giełdy zbożowe domagają się dalszego utrzymania

ulg podatkowych

W związku z krążącemi pogłoskami o cofnięciu ulg, polegających na zwolnieniu od podatku obrotowego transakcyj kupna — sprzedaży, dokonywanych mąką, kaszą i otrębami na krajowych giełdach zbożowo towarowych, samorząd gospodarczy wystąpił z obszernym memorjałem do ministerstwa skarbu, podkreślając konieczność dalszego utrzymania wspomnianych ulg.

Izby handlowe podkreślają, iż zwolnienio transakcji mąką od podatku obrotowego okazalo się korzystnem nietylko dla obrotu towarowego, lecz i dla skarbu, gdyż zakres jawnego handlu udaje się dzięki temu wciągnąć w szereg kupców, którzy przedtem handlowali bez wykupienia świadectwa przemysłowego.

Do akt. VI. KM 1482/33.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Lipsku, Stefan Sokalski, zamieszkały w Lipsku nad Wisłą na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że **w dniu 18-go stycznia 1934 r.** o godz. 10 w majątku Bałtów, gminy Pętkowice odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: szafki dębowej, biurka amerykańskiego, szafki, 2 ch kredensów, bilardu, fortepianu i pianina, — należących do Ksawerego Druckiego — Lubeckiego, oszacowanych na łączną sumę zł. 3.400, które można oglądać w dniu licytacji licytucji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Lipsko, dn. 7 grudnia 1933 r.

Komornik: *Sokalski.*

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny **Ludomir Ostrowski.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.